Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK VII. Nr. 8 (171) Warszawa, dnia 26 lutego 1927 r. Cena 40 gr.

STRZELEC



Z C

TREŚĆ NUMERU

Opłata pocztowa ryczałtem. Warszawa, 26 lutego 1927 r. Cena 40 gr.

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA
ZWIĄZEK STRZELECKI

Rok VII Nr. 8 (171) TYGODNIK WYCHODZI W SOBOTY

Głos z „głębokiej wody"

„Jako urzędnik prywatny mam 240 zł. miesięcznej pensji. Z tej pensji muszę opłacać mieszkanie, ubrać się, utrzymać siebie i pomóc w utrzymaniu starców — rodziców. Obwód mój, który zorganizowałem i którego jestem komendantem liczy dziś 27 oddziałów czynnych — przeważnie wiejskich. Dalszą organizację oddziałów wstrzymałem z braku funduszów na inspekcję. Materjał instruktorski, jaki daje armja jest niedostateczny, aby te wszystkie oddziały systematycznie szkolić. Wiadomo, że oddziały bez instruktorów i bez inspekcji rozpadają się. Osobiście mogę w ciągu miesiąca zinspekcjonować najwyżej trzy oddziały. Czwartą niedzielę w miesiącu poświęcić muszę odprawie komendantów oddziałów, nad którymi chociaż tą drogą rozciągam kontrolę. Poza tem inspekcję prowadzę przy pomocy kolegów z obwodu. Koszty osobistej inspekcji pokrywam z własnej kieszeni. Ale nie każdy z kolegów te środki posiada, zaś stan kasy obwodu jest taki, że o jakimkolwiek funduszu na inspekcje mowy być nie może. Trzeba więc choćby koszty przejazdu inspektorom zwrócić a zresztą kosztów niech sobie radzą sami. Na te koszty przejazdów ze swojej skromnej pensji wydaję miesięcznie 60 zł. Nie mówię tego w tym celu, bym się skarżył lub chwalił, choć nie rozumiem, dla czego ciężar pracy i wydatków na przysposobienie wojskowe w całym powiecie spada na jednego lub kilku ludzi — pragnę tylko stwierdzić, że ten wysiłek jest niedostateczny. Wiem, że zostałem rzucony na „głęboką wodę", ale na tej „głębokiej wodzie" nie mam zamiaru utonąć. I jeśli z pośród moich 27 oddziałów znajdzie się który, co będzie mnie silniej ciągnął na dno, aniżeli ja będę mógł utrzymać, to go puszczę, niech oddział tonie, a ja z resztą oddziałów muszę się utrzymać na powierzchni. Mimo to jednak — oddziałów tych mi żal. Nie chciałbym, aby ich zbyt wiele tonęło, zwłaszcza, że one bardzo szybko mogą się nauczyć samodzielnie pływać, jak również żal mi tych oddziałów, które chciały się zorganizować, a ja im nie pozwoliłem. To mnie skłoniło, że z tej głębokiej wody wyciągnąłem rękę o pomoc do tych, których uważałem za najbliższych mi — do wojska.

Niestety, zamiast pomocnej ręki — podano mi brzytwę, sądząc, że już tonę, a więc w takim wypadku i za brzytwę wdzięczny będę, zaś po pomocną rękę skierowano mnie do Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego, który, jakoby otrzymane dla obwodów fundusze obrócił na rozbudowę samej centrali.

Na szczęście jeszcze nie utonąłem. A w Zarządzie Głównym dowiedziałem się, że tak nie jest. Subwencje Zarz. Głów. wynoszą zaledwie jedną czterdziestą część tego, ile jest potrzebne na prowadzenie przysposobienia wojskowego w Związku Strzeleckim w granicach budżetu, jaki ma np. „Związek Strzelecki" w Finlandji. Z tego maleńkiego budżetu — Zarząd Główny pomaga okręgom w postaci subwencji pieniężnych, zaś całej organizacji pomaga w innej formie, jak: inspekcje, organizacja kursów instruktorskich, rozsyłanie odczytów, bibljotek, pism „Strzelec", „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego" poniżej kosztów własnych, wydawnictw, przeźroczy, filmów, budowę domów strzeleckich, świetlic, strzelnic i t. p. Jest więc on na równie głęboką rzucony wodę, jak i każdy okręg, obwód i oddział".

Klęską dla Związku Strzeleckiego jest to, że nie ma on swego własnego budżetu, uchwalonego przez Sejm, jak to ma miejsce w Finlandji. Ta anomalja mści się oczywiście na przysposobieniu wojskowem, które swe skromne grosze czerpie z t. zw. funduszów dyspozycyjnych.

Żadne państwo funduszami dyspozycyjnemi nie prowadzi poważnej pracy obrony swych granic. Fundusze dyspozycyjne dawane są we wszystkich państwach ministrom dla ich dyskrecjonalnej, acz z interesem państwa związanej działalności. Przysposobienie wojskowe narodu do obrony swych granic i swej niepodległości nie jest pracą dyskrecjonalną, której państwo lub naród potrzebowałyby się wstydzić.

Udzielanie subwencji z tych funduszów zależy od dobrej woli i indywidualnego poglądu na prace p. w. zmieniających się ciągle poszczególnych ministrów lub nawet podległych im urzędników. „Łaska pańska na pstrym koniu jeździ". Sama zasada tego rodzaju pomocy państwowej jest groźną dla ciągłości prac p. w. i nie daje absolutnej pewności, czy do pracy tej nie zostanie wprowadzony pierwiastek subjektywny, uzależniający pomoc na prace od pobudek personalnych.

Z drugiej zaś strony ułatwia to niezmiernie sejmowi, względnie tej jego części, która kieruje się zasadą: Na złość Piłsudskiemu — niech Polska zginie! — obcięcie kredytów na przysposobienie wojskowe.

Skreślić w budżecie pozycję na przysposobienie wojskowe jest dla p. posłów rzeczą niebezpieczną. Byłby to bądź co bądź akt antypaństwowy, i akt taki nawet przez wyborców ósemki mógłby być nieprzychylnie przyjęty. Ale obcięcie funduszów dyspozycyjnych temu czy innemu ministrowi z rządu Piłsudskiego, jakże uraduje serca wszelkiego rodzaju sług katolickich z pod wezwania św. Zyty.

Na głęboką wodę można rzucać ludzi. To im dobrze zrobi, a jeśli któryś z nich napije się wody, lub nawet utonie — Polska wielkiej straty nie poniesie. Zostaną silniejsi. Ale na głębokiej wodzie nie można budować organizacji. Kto tak myśli — ten udaje tylko, że Marszałka rozumie. Organizację buduje się na ziemi, i to twardej ziemi, najlepiej na granitowej opoce. Tak zrobiła Finlandja i dobrze na tem wyszła. Dumna dziś jest z tego, że ma liczną i znakomitą armję w postaci 120.000 strzelców fińskich „za darmo".

Ale to „darmo" stanowi czterdzieści razy większą kwotę wypłacaną przez państwo na każdego strzelca fińskiego od sumy wypłacanej przez nasze państwo na strzelca polskiego.

Tytus Czaki.

ZAGADNIENIA ORGANIZACYJNE

(Dział dyskusyjny)

Najbliższa konieczność

Już na IV Walnym Zjeździe Delegatów w 1925 r. rozpatrywaliśmy i uchwaliliśmy nowy statut, uznając, że dotychczasowy stracił zupełnie swą aktualność ze względów życiowych i że życie domaga się stworzenia nowych ram organizacyjnych.

Statut ten jednakże nie mógł wejść w życie z powodu zawartych w nim dzięki przeoczeniu sprzeczności i dlatego następny, t. j. V Walny Zjazd Delegatów w 1926 r. uchwalił znamienną rezolucję o przygotowanie przez Zarząd Główny materjału do zmiany statutu i rozesłanie go na miesiąc przed tegorocznym Zjazdem do zaopinjowania przez nasze ogniwa organizacyjne i uchwalenia na tymże Zjeździe (patrz „Strzelec" Nr. 15—16 (126—127) z 24.IV.1926).

Jak widzimy świadomość u delegatów od dwóch lat istnieje, że statut obecny z 1922 r. absolutnie nie odpowiada chwili bieżącej.

Miesięczny termin przedzjazdowy już się zbliża, a projektu statutu nie mamy; mamy natomiast uchwałę plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego z dnia 7.XI.26 o powołaniu komisji z 5 osób, która miała do 15.I.27 przedstawić projekt statutu i skład tej komisji wybrany na tymże posiedzeniu (patrz „Strzelec" Nr. 47 (158) z 27.XI.26.).

A co dalej?

Dalej mamy artykuły dyskusyjne członka tejże komisji ob. Muszkieta-Królikowskiego i jego zapatrywania na ten tak ważny dla naszej organizacji temat.

Ponieważ artykuły, o których mowa, stanowią pewien dorobek pomysłów i doświadczeń w dziedzinie organizacyjnej, przeto przejdę wprost do tego tematu, aby pomóc ob. Muszkietowi w jego wysiłkach ruszenia sprawy z miejsca.

Uważam, że zasadnicza zmiana

Z KSIĘGI MĄDROŚCI STRZELECKIEJ

(Z „Mądrości i Przeznaczenia" M. Maeterlinck'a wybrał i przełożył Pejot)

Niezawsze najrozsądniej postępujemy, oddając się przedewszystkiem sprawom „najpilniejszym". Często lepiej jest pójść odrazu ku „sprawie najwyższej".

*

Szczęście graniczy z rozpaczą. Przedziela je myśl — górna, niezmordowana, ludzka i odważna.

*

Dobrze wierzyć, że przyjdzie czas, kiedy wystarczy nieco więcej myśli, odwagi, miłości, ciekawości i zapału do życia, aby dnia pewnego otworzyć przed nami wrota, za któremi kryje się radość i prawda.

*

Trzeba żyć, jakgdybyśmy ustawicznie znajdowali się w przededniu wielkiego odkrycia — przygotowywać się na jego przyjęcie najzupełniejsze, najbliższe i najgorętsze.

*

Szczęście lub nieszczęście oczyszcza się przedtem, zanim zapuka do drzwi mędrca — lecz z pochyloną głową zstępuje do duszy przyziemnej.

*

Chcieć zobaczyć bez miłości — to wpatrywać się w ciemność.

*

Cóż będą warte me najlepsze myśli z chwilą, w której istnieć przestanę? — mówią jedni. Cóż ze mnie pozostanie, jeśli dla zachowania życia będę musiał unicestwić w mem sercu i mym umyśle wszystko, co kocham? — odpowiadają inni.

*

Jedynie dobro, które wyrządziliśmy, nie przeistacza się w cierpienie.

*

Cokolwiek w nas nie podlega potędze naszego ducha, staje się natychmiast łupem wrażej potęgi.

*

Jedynie ci, którzy nie wiedzą, czem jest dobro, żądają za dobro zapłaty.

winna nastąpić w traktowaniu stanowiska komendantów w stosunku do całego Zarządu i jego poszczególnych członków.

Chodzi mi przedewszystkiem o zalegalizowanie prawa decydującego głosu komendantów na posiedzeniach (§§ 41 i 59), następnie należałoby rozwiązać kwestję bieżącą, albowiem organizowanie kobiet w Związku Strzeleckim winno według mego zdania opierać się w początkowej fazie rozwoju o oddziały męskie.

Z ob. Muszkietem zgadzam się co do funkcji wykonawczych na każdym szczeblu organizacyjnym, jakie winien sprawować komendant przyczem prace komendy obejmowałyby i czynności organizacyjne. Jestem jedynie za wyłączeniem spraw finansowych od komendantów i stworzeniem mniejszych ilościowo Zarządów niż to ma miejsce dotychczas. Wystarczyłoby razem 5—7 ludzi łącznie z prezesem.

Wielką wagę przywiązałbym do funkcji prezesów jako kierujących pracami społecznemi Związku, przyczem zobowiązałbym statutowo prezesów do większej odpowiedzialności organizacyjnej! Coprawda uznaję, że najlepszym materjałem na prezesów będą w niedługim czasie dotychczasowi komendanci i wówczas prezesi sami utrzymają wysoko jedność tej funkcji, której gdzieniegdzie przeciwstawiają się obdarzeni inicjatywą komendanci.

Ogółem mówiąc jestem za wznowieniem władzy prezesów (nie Zarządu, bo to wynika z wzmocnionego stanowiska prezesa), przy równoczesnem przekazaniu funkcyj wyborczych komendantowi i podległej mu komendzie.

Gdybyśmy mogli to umiejętnie statutowo ująć, to przy obecnym tempie pracy i harmonijnym współdziałaniu kierowniczych jednostek (bo to jest zawsze najważniejsze!) stalibyśmy się niezadługo najbardziej sprawnie działającą organizacją społeczną.

„Pol".

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

KRONIKA ZWIĄZKOWA

Oddziały zatwierdzone w czasie od 14.II.27 r.

Okręg Przemyśl: oddz. Wólka Pod Lasem (pow. Rzeszów) 27 czł.: Budziwój (pow. Rzeszów) 49 czł.; Przykop (pow. Mielec) 31 czł.

Okręg Lwów: oddz. Zamulińce (pow. Kołomyja) 24 czł.; Janów koło Trembowli (pow. Tremb.) 28 czł.; Podczajczyki (pow. Tremb.) 33 czł.; Darachów (pow. Tremb.) 24 czł.; Słobódka Janowska (pow. Tremb.) 28 czł.; Draganówka (pow. Tarnopol) 45 czł.; Chołojów (pow. Radziechów) 22 czł.; Kamionki Wielkie (pow. Kołomyja) 21 czł.

Okręg Kielce: oddz. Sobótka (pow. Opatów) 24 czł.; Szyszczyce (pow. Stopnica) 21 czł.

Okręg Poznań: oddz. Sroda (pow. Sroda) 50 czł.; Krzycko Małe (pow. Leszno) 38 czł.; Błaszki (pow. Kalisz) wznowiony 30 czł.

Regulamin rekordów strzeleckich na rok 1927

(sprostowanie)

Pierwsze ustępy powyższego Regulaminu, ogłoszonego w N-rze 7 (170) „Strzelca" na str. 2-ej brzmieć powinny jak następuje:

1) Na rok 1927 zostaje ustalonych 10 rekordów:

Rekordy stałe.

a) rekord z broni typu wojskowego na odległość 200 mtr.;

b) rekord z broni typu wojskowego na odległość 300 mtr.;

c) rekord z broni długiej dowolnej na odległość 200 mtr.;

d) rekord z broni długiej dowolnej na odległość 300 mtr.;

e) rekord z pistoletu dowolnego na odległość 50 mtr.;

f) rekord z broni małokalibrowej na odległość 50 mtr.;

Rekordy ćwiczebne.

g) rekord z broni typu wojskowego na odległość 100 mtr.;

h) rekord z broni małokalibrowej na odległość 12 mtr.;

i) rekord ćwiczebny z broni typu wojskowego (strzel. konusami) na odl. 20 mtr.;

j) rekord z pistoletu lub rewolweru typu użytkowego na odległość 20 mtr.

Jednocześnie skreślić należy ustęp na str. 3, szpalta środkowa, od słów: „i) rekord z broni małokalibrowej" — do słów: „minimum 300 punktów".

ś. p. Jerzy Lewandowski

Wspomnienie pośmiertne.

Niezmiernym żalem i cichym smutkiem obiegła niczem iskra elektryczna całą naszą rodzinę, cały nasz obwód wiadomość o tym, że jeden z lepszych i dzielniejszych strzelców, a mianowicie ś. p. ob. Jerzy Lewandowski, komendant oddziału Kozły, nie żyje.

Żal nasz jest niezmierny, gdyż odszedł od nas młodzieniec zaledwie 24 lat liczący, pełen energji i poświęcenia nie tylko dla swej pracy zawodowej, (był nauczycielem ludowym), ale i dla pracy społecznej ideowej, terenem dla której była dla niego pomiędzy inn. i nasza organizacja. Żal nasz jest tem większy, gdy wspomnimy na te prawdziwie tragiczne okoliczności, wśród których zginął ś. p. Lewandowski.

W dniu 27 stycznia był on wieczorem w pobliskiej osadzie Łomazy, gdy szedł do furmanki, aby jechać do domu, kilku pijanych osobników wszczęło z nim awanturę, pobiło go i nakoniec jeden z nich zadał mu cios bagnetem, rana ta narazie nie śmiertelna, stała się jednak pośrednio przyczyną śmierci, gdyż niechlujne i niewłaściwe zabiegi miejscowego felczera wprowadziły do rany zarazki, które spowodowały zakażenie krwi, a w następstwie tego śmierć.

Czyż nie jest tragicznem, że ten młody nauczyciel ludowy, który postanowił całe swe życie poświęcić dla pracy wśród ludu na wsi, pośrednio ginie z rąk tych samych ludzi, dla których i wśród których chciał on pracować.



ODDZIAŁ ŻEŃSKI TOMASZÓW MAZOWIECKI

„Odpoczynek podczas ćwiczeń" Od lewej stoją: Kmdt Obw. ob. Snopek, prezeska oddz. ob. Bąbińska K-dntka Okręgowa ob. Fornalska.

Ś. p. Jerzy Lewandowski w wypadkach majowych jeden z pierwszych zgłosił się do Warszawy. Gdy stał na posterunku pod jednym z gmachów, oberwał się z tego domu gzyms nad nim, jednak go nie ranił, sądzonem mu było widać znaleźć śmierć w niemniej tragicznych warunkach.

Ta krew niewinnie przelana powinna być bodźcem dla całej najbliższej okolicy do wytężonej pracy nad urabianiem nowego, lepszego, więcej uświadomionego obywatela w Polsce.

Pogrzeb odbył się w Białej-Podlaskiej w dniu 6 lutego r. b. Zorganizowaniem pogrzebu zajął się Zarząd obwodu. Przed trumną postępował pluton strzelców, niesiono odznaki sportowe zmarłego i kilkanaście wieńców. Zwłoki wieziono na wozie strażackim, przybranym zielenią.

Nad grobem przemówił imieniem towarzyszy pracy zmarłego jeden z Jego kolegów, a imieniem Zarządu obwodu ob. Prezes Koch, który swoje przemówienie zakończył w ten sposób: „Śpij cichy i spokojny, obywatelu komendancie, bądź pewien, że ten posiew ideowy, któryś Ty rzucił w Twej wsi, nie pójdzie na marne, że nad jego pomnażaniem czuwać będzie Twój oddział, jednocząc się wokół swego sztandaru, który z rąk Twoich otrzymał".

Przy spuszczaniu zwłok do grobu pluton strzelców oddał salwę honorową.

Biała-Podlaska, dnia 14.II 1927.



ODDZIAŁ ŻEŃSKI W TOMASZOWIE MAZ.
z Komendantką Okręgową ob. Fornalską (1), Prezeską Oddz. ob. Bąbińską i Komendantem Obwodu ob. Snopkiem.

Z życia oddziału żeńskiego w Tomaszowie Mazowieckim

Oddział nasz ma już za sobą rok pracy, ma więc już prawo zajęcia „kawałka" szpalty w „Strzelcu". — Początkowo zorganizowany został przy oddziale męskim, od października jednak r. ub. został wydzielony w odrębną jednostkę. Dzięki czujnej trosce władz obwodowych, oraz prezeski oddz. ob. Bąbińskiej, od pół roku mamy co tydzień gimnastykę, gry i zabawy na świeżem powietrzu, lub w należycie urządzonej sali gimnastycznej pod kierunkiem ob. Kansego, prof. wych. fiz. seminarjum naucz., oraz chór, pod kierunkiem ob.



ODDZIAŁ ŻEŃSKI TOMASZOW MAZ.
„Raport".

Odstraczila, nauczyciela śpiewu. Poza temi zajęciami co niedzielą odbywają się zbiórki, na których musztruje nas nasza k-dtka ob. Kucharska, odbywa się strzelanie z broni małokalibrowej, a w dni słotne pogadanki i referaty z zakresu prawa strzeleckiego, zadań Związku Strzeleckiego, drogich nam rocznic, hygjeny i t. p. pod kierunkiem ob. prezeski oddziału.

Wczesną jesienią odbyłyśmy 2 dwudniowe piesze wycieczki: jedną do Piotrkowa (łącznie 60 klm), gdzie nam tamtejszy Obwód przygotował wspaniały nocleg (niech im Bozia tego nie pamięta!) na... gołej podłodze i zakurzonych stołach, drugą do siedziby sympatycznego posła Stolarskiego — Sugocic i Będkowa (łącznie 50 klm.), gdzie zwiedziliśmy prześliczny gotycki strożytny kościołek. Pozatem brałyśmy udział w szeregu obchodów i uroczystości łącznie z miejscowym oddz. męskim.

W ostatnich czasach miałyśmy inspekcję Okręgowej K-dtki pracy kobiet ob. Fornalskiej. Obawiałyśmy się tej inspekcji i nieznanej K-dtki Okręgowej okrutnie, ale... „nie taki wilk straszny, jak go malują". Po zdaniu raportu K-dtka Kucharska (troszkę stremowana, a jakże!) przećwiczyła nas w musztrze formalnej, poczem K-dtka Okręgowa ob. Fornalska odbyła z nami pogawędkę na temat organizacji, odczytała prawo strzeleckie, wyjaśniając jego głębokie znaczenie i serdecznemi słowami zachęcając do stosowania go w życiu codziennem.

Widocznie inspekcja wypadła nieźle, gdyż widać było zadowolenie na twarzy K-dtki Okręgowej. Zadowolenie to udzieliło się wszystkim strzelczyniom, to też po wspólnej fotografji wyśpiewałyśmy na pożegnanie K-dtce Okręgowej prawie cały nasz repertuar. Żałowałyśmy tylko, że nie było z nami ob. Piątkówny, która obecnie „połyka mądrości" na kursie gospodarczym w Warszawie. (Będzie „ważna", jak wróci!)

Doskonały nastrój oddziału mąci tylko jedno „ale". Otóż strzelczynie czynne pochodzą wyłącznie ze sfery robotniczej. Większość jest żywicielkami rodzin, lub znacznie przyczynia się swemi zarobkami do utrzymania rodziny. Są tak w fabrykach zapracowane, że na zbiórki strzeleckie muszą często poprostu kraść czas. W tych warunkach niema mowy o tem, aby mogły pełnić funkcje w Zarządzie Oddziału. To też prezeska ob. Bąbińska ma ciągłe tarapaty ze skompletowaniem Zarządu, bowiem żadnej z kilku naszych członkiń wspierających, przeważnie nauczycielek, nie dało się dotychczas namówić do objęcia funkcji w Zorządzie. Z tego wynikają smutne konsekwencje, gdyż do zorganizowania jakiejkolwiek imprezy dochodowej poprostu brak ludzi, a w kasie pustki. A potrzeby czekają nas ogromne: kostjumy gimnastyczne, przybory sportowe, broń, ładunki i t. d., nie mówiąc już o mundurach. Mamy jednak nadzieję, że ta obojętność względem nas skruszy się, to też myślimy poważnie o zorganizowaniu na wiosnę sekcji lekkoatletycznej i urządzeniu większej kilkudniowej wycieczki w piękniejsze okolice naszego kraju, które poznać takbyśmy gorąco pragnęły.

Strzelczyni.

Opłatek Strzelecki w Tomaszowie Mazowieckim

I w naszem mieście zaczyna się zwrot ku lepszemu. Lody, dzielące nas do niedawna od t. zw. lepszych sfer, zaczynają pękać pod wpływem ożywczych ciepła promieni, jakie szara, powszednia, nierozgłośna praca braci strzeleckiej wysyła na wszystkie strony. Jeszcze tu i ówdzie histerycznie „narodowe" matrony lękają się widma strzelca, ale tych zabytków coraz mniej. Szerokie, coraz szersze kręgi zatacza blask majowej jutrzenki. A strzelec, jako ten, co nietylko wierzył w Pierwszego Marszałka, lecz wiedział, że każda myśl Komendanta mknie do celu, któremu imię Wielkość Polski — zdobywa uznanie swą twórczą pracą — budowaniem puklerza obrony Państwa.

Codzienną naszą pracę przerywamy czasami, by poweselić się wspólnie w naszej miłej strzeleckiej rodziny kole. Do takich — to wesołych chwil naszego życia organizacyjnego należy uroczystość choinki strzeleckiej, urządzonej staraniem Zarządu i Komendy Obwodu w Tomaszowie Mazowieckim w dniu 1 stycznia r. b. Na apel, wystosowany do świeczników miasta, posypały się dary, które pozwoliły umilić chwil kilka naszym kochanym, szarym chłopaczkom i dzieweczkom, rekrutującym się wyłącznie ze sfer robotniczych. O godz. 5-ej wieczorem zebrali się licznie uczestnicy w obszernej, jasno oświetlonej sali szkolnej miejscowego seminarjum nauczycielskiego.

Znany z taktownego stosunku do organizacyj społecznych i pracowitości na polu spółdzielczości ks. kanonik Kazimierz Szymański wygłosił serdeczne przemówienie, zagrzewając zgromadzonych do wytężonej pracy dla dobra Ojczyzny i życząc pomyślności w dalszym rozwoju naszej organizacji. Prezydent miasta p. Karol Lechowicz reprezentował władze miejskie, p. mjr. Choynowski — wojsko. Prezes Obwodu ob. Stefan Bąbiński, profesor miejscowego seminarjum nauczycielskiego, złożył przybyłym gościom podziękowanie za współudział, zachęcając do żywszego zajęcia się sprawami Związku.

Nastąpiło pełne poezji, tradycyjne łamanie się opłatkiem, kolędy, skromna wieczerza. Młodzież bawiła się przykładnie i miło. Wiwatowali strzelcy na cześć opuszczających zebranie ks. kanonika Szymańskiego, p. prezydenta Lechowicza oraz prezesa Obwodu Bąbińskiego. Po herbacie tańczyliśmy ochoczo do 2-ej w nocy. Jeszcze raz podkre-

ślam miły przebieg zabawy. Alkohol wykluczono z zabawy zupełnie, a jednak i bez tej sztucznej podniety nie brakło zapału do hulanki. Wieczór ten jeszcze silniej zacieśnił więzy przyjaźni między uczestnikami.

Bawmy się wszyscy, gdyż zabawa stanowić musi niezastąpioną cząstkę treści życia, — ale precz z alkoholem w naszych szeregach!

J. L.

UWAGA STRZELCY!

Nosisz mundur strzelca — bądźże godnym jego:
Szanuj i pamiętaj, nie rób strzępów z niego.

Ceruj, łataj pilnie, dobrze czyść co rano:
Porządnego strzelca zyskasz sobie miano.

Spójrz, czy ma guziki, napisy numerka:
Boć to przecie mundur, a nie jakaś ścierka.

Ciało myj i nogi, paznokcie z żałoby,
Z zębów proszkiem, szczotką usuwaj mikroby.

Zarost gol i włosy strzyż krótko maszynką,
A unikniesz klęski, nazwanej „blondynką“.

Zanim czapkę włożysz, spójrz, co jej brakuje:
Czy nie zmięta, czysta, czy gdzie nie szwankuje.

Trzymaj bagnet, nabój, karabin też ładnie
I przyjdź takim na zbiórkę — włos z głowy nie spadnie!

ułożyli:

Komendant Oddz. Skorupnik Obw. Krasnystaw
J. Stadnik

i strzelec tegoż Oddziału
P. Jaworski.

Z obwodu Radomskowskiego

U nas w Radomskowskim mimo, że jest nas strzelców dużo i to chłopów na schwał, jeżeli chodzi o prace organizacyjne i oświatowe to idzie bardzo słabo bez programu i kierownictwa Obwodu. Samorzutnie pracują oddziały wiejskie, opierając się jedynie w pracy na rozkazach Okręgu. A że niektóre oddziały z własnej inicjatywy pracują, za przykład służby oddz. Witkowice, gdzie dzielny zarząd na czele z prezesem ob. Orlińskim urządził od 1 stycznia kursy wieczorowe we własnym lokalu, gdzie 16 strzelców codziennie od godziny 6 do 10 wieczorem uczy się za opłatą 4 zł. miesięcznie. W oddziałach widać wiele chęci i sił do pracy, tylko Obwód niemoże opanować pracy w oddziałach. Tak np. — oddziały już od roku popłaciły za legitymacje, a strzelcy jeszcze ich nie otrzymali.

27.II. mamy Walny Zjazd Del. Obw. Zjazd ten winien się stać przełomowym wierzymy, że praca pójdzie szybko naprzód i staniemy się wkrótce pierwszym obwodem w Rzeczypospolitej Polskiej pracując na chwałę Polski i pociechę Komendanta Piłsudskiego.

Narazie Koło sympatyków Strzelca pod przewodnictwem pani Doktorowej Stanisławskiej i pani Łęckiej urządza w dniu 19 lutego Wielką Zabawę Strzelecką w Radomsku, by dać Strzelcom przy karnawale godziwą rozrywkę, a kasie tak bardzo pożądany fundusz na prowadzenie prac oświatowych wśród strzelców. W samym Radomsku oddział

MUSZKIET (3)

WĘDRÓWKI DELEGATA

Własna siedziba i wizyta u pana starosty.

Złożyliśmy wizytę z prezesem Kochem p. staroście Bialskiemu. Przyjął nas bardzo uprzejmie. To też zreferowaliśmy mu sprawę domu strzeleckiego, który pragnie pobudować obwód Bialski. Pan starosta przyrzekł nam cały materjał budowlany na dom od sejmiku a magistrat Bialski teren pod budynek.

Oto obywatelskie postawienie sprawy. Niech służy przykładem dla wszystkich samorządów powiatowych, miejskich i starostów innych miejscowości Rzeczypospolitej.

Potem odbyliśmy posiedzenie z herbatką u ob. Zakrzewskiej, dawniej ob. Szulcówny z Lublina, pionierki pracy strzeleckiej na terenie lubelskiego. Obwód przedstawia się nieźle. Grunt, że znalazł się człowiek, który nie dopuści do upadku organizacji, gdyż zasila ją swoim duchem i silną wolą. Takim właśnie na terenie Białej jest ob. prezes Koch. Dzielnie mu w tem sekunduje kmdt Abramowicz, ob. ob. Zakrzewscy i młodzież strzelecka.

Byliśmy również i u płk. Bittnera, dowódcy garnizonu, rozmowa z którym przekonała nas, że ze strony wojska Związek Strzelecki może zawsze liczyć na wybitne poparcie i pomoc w sprawach wyszkolenia i sportu.

Odjechaliśmy do Brześcia pod wrażeniem, że Związek Strzelecki na terenie powiatu Biała Podlaska znajduje się w odpowiednich rękach.

U pana wojewody i w D. O. K.

Oczywiście po inspekcji uważaliśmy za stosowne, poinformować najwyższe władze państwowe i wojskowe na terenie województwa Poleskiego o stanie organizacji i o jej brakach i potrzebach.

do tej pory spał dość twardo, ale ponieważ wiosna już niedaleko, to zbudził się do pracy, wybrał nowy zarząd, a Radomsko znów zadzwoni pieśnią strzelecką. Jeżeli mówić o przysposobieniu wojskowem, to wystarczy powiedzieć, że kochany przez młodzież por. Habiniak całkowicie objął nasz powiat i („kurdebe!"), robota idzie aż miło, a i Sejmiki i Rada P. W. i W. F. z naszym Starostą na czele rozumiejąc dokładnie znaczenie przysposobienia wojskowego dla Polski nie poskąpią nam poparcia ku rozwojowi sił obronnych państwa.

Jeżeli chodzi o wyniki z pracy, to w pierwszym rzędzie w zawodach marszowych Warszawa — Sulejówek w dn. imienin Komendanta Piłsudskiego pobijemy Warszawę aż miło, bo drużyny już formujemy, a w Radomskowskich strzelcach duch rogaty i chce stawienia się pierwszymi przed obliczem Kochanego Dziadka, pogna nas do zwycięstwa, więc baczność strzelcy Warszawy, bo Radomsko idzie! Musimy się pochwalić, że zaprenumerowaliśmy po 2 egz. „Strzelca" na oddział i myślimy o bibljoteczkach lotnych. Jak w przyszłości pracować będziemy, jak się bal uda i ile forsy zbierzemy, a na ostatku jak por. Habiniak z rekrutów będzie w 24 godziny żołnierzy robił, napiszę w przyszłości, a teraz w górę serca, braci strzelecka, rozsiana po ziemiach pow. Radomskowskiego!

Radomsko, dnia 14 lutego 1927 r.

W..r.

Strzelec Rzeczypospolitej.

Z życia oddziału Częstochowskiego

Oddział Częstochowski choć powoli, ale systematycznie realizuje swoje zadania i prace, jak przystało na jeden z pierwszych oddziałów pierwszego w Rzeczypospolitej zorganizowanego Obwodu. Oddział nasz ma już własną historję, ma swoją tradycję, przechodził on różne koleje w swej pracy, miał piękne karty swobodnej i twórczej pracy i miał też ciężkie chwile prześladowań przez ludzi z czarnemi podniebieniami, jak za rządów Witosa, kiedy to robiono u strzelców rewizje i zabierano pasy i manierki.

Walczył o wolność Górnego Śląska, tracąc kilku zabitych i kilkunastu rannych. Przeżywaliśmy ciężkie chwile i radosne chwile w wolnej, krwią naszą skropionej Ojczyźnie, zawsze zwarci w serdeczną strzelecką rodzinę, wpatrzeni w czyny i poświęcenia Komendanta Piłsudskiego, gotowi na jego rozkazy. Przeszło już przez naszą pracę, przez nasze szeregi i ewidencje setki strzelców, którzy dziś rozsiani za chlebem po ziemiach Polski i obcych krzewiąc ideje bezinteresownej służby dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Dzisiaj mamy w swych szeregach strzelców, którzy po 7-letniej służbie z 14-letnich chłopców wyrośli na tęgich i dzielnych żołnierzy, wielu już z nich odbyło chlubnie służbę wojskową, wracając zpowrotem do organizacji.

Wyszkoliliśmy strzelców, którzy poświęcając się z powołania służbie wojskowej, dziś są dobrymi oficerami i podoficerami W. P. I gdy myślą przebiegniemy przeszłe nasze prace, to dumni jesteśmy, że to my, synowie ludu, rzemieślnicy i robotnicy w swej cichej i codziennej pracy obywatelskiej zrobiliśmy cośkolwiek dla dobra Polski. Pamiętni na słowa Komendanta Piłsudskiego, nie spoczywamy na laurach, lecz codziennie z podwójną energją stajemy do pracy i organizujemy dokształcające kursy wieczorowe i kursy sanitarne, mamy chór i koło amatorskie, które przy dzielnej pracy ob. Szeląga i innych robi z wielkim powodzeniem przedstawienia, mamy bibljotekę prowadzoną przez młodego wiekiem, ale starego służbą i pracą ob. Tkacza Józefa.

Stronę zaś gospodarczą i organizacyjną z zapałem prowadzi ob. prezes Garłowski przy pomocy ob. Miki i Kocińskiego, robiąc zabawy i różne imprezy dochodowe, by kasę zapełnić i godziwie czas po strzelecku spędzić.

Oczywiście mamy też dość liczną sekcję żeńską. Obywatelki niby to nie bardzo zgodnie pracują, to już tak w charakterze kobiet leży, że wykłócą się, ale swoje zrobią i jak trza to nawet 2 strzelczynie ku naszej uciesze na kurs gospodarczy do Warszawy wysłały, a są niemi ob. Tomaszewska i ob. Kowacka.

Ćwiczy stale dwa razy tygodniowo szkoła p. w. o stanie 62 strzelców przechodząc kurs stopnia III-go pod wodzą ob. komendanta Piekarskiego i chociaż bez wąsów, ale srogiego szefa ob. Krzewickiego. A przedewszystkiem mamy karnych organizacyjnie, wierzących

---

Pan wojewoda Krachelski przyjął nas więcej niż życzliwie. Mieliśmy sposobność przekonać się, że sprawa przysposobienia wojskowego i sportu na terenie województwa Poleskiego należy do najpilniejszych spraw województwa i tylko dzięki niezwykle ubogim warunkom w jakich mieszkańcy województwa się znajdują, sprawa lokalów, boisk i sprzętu oraz subsydyj pieniężnych na cele P. W., nie jest tak postawiona jakby sobie tego pan wojewoda życzył.

W D. O. K. przyjął nas szef sztabu ppłk. Stamirowski, mój dawny wódz i przełożony. Tutaj naturalnie spotkaliśmy się z fachową oceną naszej pracy strzeleckiej i nawzajem zrewanżowaliśmy się p. pułkownikowi, referując mu stan wyszkolenia formalnego i zaniedbanie sportu strzeleckiego w terenie.

Z obietnicą pomocy ze strony D. O. K. dla naszych władz okręgowych w Brześciu, zakończyliśmy wizytę w twierdzy.

W Sarnach na wydmuchu...

Pozostał mi do zinspekcjonowania tylko samodzielny obwód Sarny, dokąd następnego dnia wyruszyliśmy z „dyktatorem" Frydrychowiczem dla połączenia tego obwodu z Brześciem.

„Alfą i omegą" w Sarnach był kmdt Krutkopad, który związek tam uruchomił i wytrawną ręką prowadzi. Niestety, wskutek niedyspozycji i przemęczenia musiał zdecydować się na urlop kilkomiesięczny, dla wypoczynku i wzmocnienia starganych nerwów.

Przyjmował nas prezes Korejwo, w którego towarzystwie odbyliśmy inspekcję obwodu i oddziału. Oddział Sarny jest jedynym oddziałem na terenie Polesia, gdzie strzelanie jest podstawą wyszkolenia wojskow. To też podziękować należy 50 pp., który stoi tam garnizonem, za poprowadzenie szkolenia właśnie w tym a nie innym kierunku. Przyszłe zawody strzeleckie o mistrzostwo Związku i Polski niezawodnie przyniosą Sarneńskiemu oddziałowi nagrody i rekordy.

Wzorowo prowadzona kancelarja obwodu i współpraca wszystkich członków zarządu obwodowego pozwalają przypuszczać, że Związek Strzel. na tym terenie stanie się ostoją przysposobienia wojskowego i sportu.

Przegląd drużyny sarneńskiego oddziału, zwołanej w trybie alarmowym, a następnie wizyta u p. starosty i rewizyta u prezesa ob. Korejwy zakończyła inspekcję.

święcie w swe idee strzelców, bacznie strzegących granic zachodnich Rzeczypospolitej.

Wichura.

Skierniewice

Dnia 23 stycznia r.b. w sali „Kultura", odbył się Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego Obwodu Skierniewickiego, do którego należą powiaty Skierniewicki i Rawski, licząc w 21 oddziałach 1121 członków.

Oprócz delegatów oddziałów na Zjazd przybyli przedstawiciele wojskowości, starostwa, Związku Zawodowego Kolejarzy, Nauczycielstwa Szkół Powszechnych oraz liczni członkowie Związku

Po otwarciu Zjazdu przez Kierownika Obwodu ob. W. Myślińskiego, oraz po powitaniu delegatów przez zastępcę Starosty, przedstawiciela Okręgu oraz reprezentantów wojskowości i zaprzyjaźnionych stowarzyszeń, zebrani przyjęli do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie Obwodu z działalności za 1926 rok, które wykazało znakomity rozrost organizacji, jak pod względem liczebności oddziałów, tak i pod względem rozwoju pracy organizacyjnej i rezultatów wyszkolenia wojskowego. Wszystkie kursy instruktorskie, prowadzone przez P. W., były licznie obsyłane przez Komendę Obwodu i członkowie Związku kończyli je przeważnie z odznaczeniem, zasilając w ten sposób kadry przyszłych żołnierzy-obywateli.

Ideowa praca Komendanta Strzelczyka znalazła pełne uznanie u delegatów, którzy też po wysłuchaniu sprawozdania, wyrazili mu słowa podziękowania za niestrudzoną i owocną pracę.



PIERWSZY STRZELECKI ŻEŃSKI KURS GOSPODARCZY

Wykład mjra Niteckiego o Administracji Armji

W końcu Zjazd wybrał na 1927 rok Zarząd Obwodu w osobach: W. Myślińskiego, (dotychczasowego Kierownika Obwodu), Sokołowskiego, Makarowskiego, Łuczkiewicza, Winiarskiego, Pankiewicza, Wertheima, Robaka, Jaworskiego, Krasockiego i Duckiego.

Na zakończenie podkreślić należy zachowanie się miejscowego burmistrza, p. Jaworskiego, który, przesłanego mu przez kurtuazję zaproszenia na Zjazd nie przyjął, odwracając się z pogardą, bez słowa usprawiedliwienia, od strzelca, który mu je chciał wręczyć.

Poziom kulturalny p. burmistrza został przyjęty jako sprawdzian kultury obozu, do którego należy. Chamstwo, gdziekolwiek rozpostrze swoje panowanie, jest dowodem rozkładu, z którego nowe życie ani myśl twórcza nie wytryśnie. Jest to jeszcze jeden przykład, że do trupów moralnych aktów kurtuazji stosować nie należy, tembardziej, że przykład z Resursą obywatelską, której zabrał w czasie nieobecności Zarządu i bez pokwitowania aparat radjowy, jakoby na pokrycie podatków, był tego wymownym dowodem.

Pani Korejwo z córką czyniły nam honory, które mile zapisały się w naszej pamięci i które skłaniają do odbycia powtórnej inspekcji w Sarnach i okolicy.

Ale, ale... Czy wszyscy obywatele wiecie co to są Sarny pod względem geograficznym?

Jest to puste pole, przecięte linją kolejową, po obu stronach której mieści kilkanaście, może kilkadziesiąt domków i... koniec.

Strzelcy sarneńscy są to kolejarze, a przynajmniej cały zarząd składa się wyłącznie z kolejarzy, to też wszystko tam idzie z szybkością pociągu pośpiesznego. którego nawet sygnał stacyjny nie zdoła zatrzymać.

Nastroje końcowe.

Kiedy wreszcie moje biedne i skołatane ciało dotarło z powrotem do Warszawy, zdawało mi się, że byłem wprzągnięty w kierat i poganiany tęgiemi razami bata i że ktoś wrzeszczał na mnie bezustanku: a wio, a wio...

Jedenaście nocy nieprzespanych, jedenaście dni urozmaiconych gonieniem po oddziałach, urzędach, prezesach i komendantach, sądzę, że wystarcza wam zacni obywatele i obywatelki dla zrozumienia mojej doli mówcy, instruktora, rzeźnika i... barana.

Bowiem o ile byłem rzeźnikiem dla komendantów, których dzięki dyscyplinie wojskowej mogłem krótko i ostro inspekcjonować, to również w tych samych rozmiarach byłem baranem... którego prezesi i zarządy powoli dorzynały, bo im nic ostrego powiedzieć nie mogłem...

Obraziliby się przecie, no a co potem?

Kochani oni i mili jednak są. Chcieliby jak najlepiej, ale... czas nie pozwala. Radzi honory i tytuły nosić, ale do rzeczy... nie skorzy.

Nic to... nauczą się, a tych, którzy się nie nauczą rządzić i działać w owczarni strzeleckiej, wyprosimy...

W każdym bądź razie okręg Brześć n. Bugiem znajduje się na normalnej drodze rozwoju, zaś skoordynowana praca „dyktatora" Frydrychowicza i komendanta Pawłowskiego przyniesie wyniki, których się po niej spodziewamy.

Pierwszy Strzelecki Żeński Kurs Gospodarczy

W poprzedniej notatce zajęłam się przedstawieniem ogólnego charakteru kursu elementu strzeleckiego, który na kurs ten przybył, warunków pracy i programu kursu. Kurs ten, jako pierwszy kurs tego rodzaju, traktować musimy jako pewnego rodzaju eksperyment, z obserwacji którego wyprowadzimy wnioski na przyszłość. Obecnie, po miesiącu — praca kursu weszła w nową fazę. Przez pierwszy miesiąc słuchaczki zapoznawały się teoretycznie z przedmiotami programu, obecnie rozpoczęły się także zajęcia praktyczne. Kurs został podzielony na cztery grupy: kuchenną, piekarską, magazynową i kancelaryjną. Grupy te wykonywują nie tylko pracę gospodarczą: ugotowania obiadu, upieczenia chleba, ale praktycznie zapoznają się ze stroną kancelaryjną tych działów, co daje umiejętność całkowitego prowadzenia punktów wyżywienia. Bo nie jest to tak prosta sprawa.



PIERWSZY STRZELECKI ŻEŃSKI KURS GOSPODARCZY
Zajęcia praktyczne w składach Intendentury

Obiad ugotować potrafi bardzo wiele niewiast, ale ugotować obiad na 300 ludzi i to ze ściśle określonej ilości produktów — to już jest sprawa skomplikowana, albo mając dane ilości produktów ułożyć dla kompanji jadłospis na dekadę (i to musi być jedzenia dużo, dobre i musi być w niem rozmaitość) to podobno jest już wyższa filozofja — jak mnie zapewniają słuchaczki. A prowadzenie książek kuchennych, piekarskich (z ilością wypieku) nie, doprawdy, to nie są tak proste rzeczy. Łatwiej jest upiec pachnący bocheneczek chleba, który następnie kurs triumfalnie zjada, niż opanować i praktykę i teorję razem. Ale cóż robić, dopiero to połączenie tworzy całość, którą kurs ma właśnie nam dać. Grupa magazynowa zapoznała się z organizacją magazynów, warsztatów, konserwacją przedmiotów w magazynach i t. d. Ostatnia grupa — kancelaryjna, pracuje w kancelarji głównej oddziału, w kancelarji pododdziału, kwatermistrzostwie, u oficera płatnika i t. d., zapoznając się praktycznie z całokształtem korespondencji i rachunkowości wojskowej.



PIERWSZY STRZELECKI ŻEŃSKI KURS GOSPODARCZY
Zajęcia praktyczne służby mundurowej pod kierownictwem sierż. Łebka

Ten krótki okres przekonał nas, jak wielkie wartości mają zajęcia praktyczne, o ile łatwiej trafiają do umysłów słuchaczek teorje, gdy są budowane na podstawach przedstawionej realnie pracy.

Tyle o stronie gospodarczej kursu. Cóż poza tem robią strzelczynie na kursie? Poza tem strzelczynie przechodzą wyszkolenie wojskowe, obznajmiają się z dyscypliną i karnością wojskową, regulaminem wewnętrznem, musztrą. Starają się usilnie zrozumieć na czem polega duch i formy wojskowe, co to jest karność i dyscyplina i t. d. Uczą się rozumieć co to jest oddział strzelecki, jako jednostka silna solidarnością, jednem słowem uczą się, czem jest wojsko i organizacja. Uroczyście pochowały w sobie „cywila“ z jego cechami niekarności, nieposłuszeństwa i braku poczucia jedności z całością oddziału, a starają się wytworzyć typ strzelczyni-kobiety-obywatelki. Dla zewnętrznego opanowania form wojskowych przechodzą musztrę,



PIERWSZY STRZELECKI ŻEŃSKI KURS GOSPODARCZY
zajęcia biurowe w kancelarji intendentury

regulamin wewnętrzny i podobne imponujące mądrości wojskowe.

Nie jest też zapomniana strona wychowania fizycznego. Wyniki racjonalnej pracy w tym kierunku już się okazują. Zdolniejsze słuchaczki jako instruktorki pod okiem kpt. Kurletto i ob. Miłobędzkiej same prowadzą już lekcje, układają wzorce lekcyjne. Uczą się także maszerować i idą równym krokiem z radosnym śpiewem piosenki strzeleckiej ku ogromnej pracy, jaka je czeka po powrocie na teren swych oddziałów.

Strzelec w Krasnostawskim

Prace organizacyjne w Obwodzie Krasnostawskim posuwają się stale naprzód. Kom. Obwodu, ob. Altmajer, choć niedomaga, ale w pracy nie ustaje; taka już jest natura Strzelecka: na twarz upada, ale się nie daje. A ob. Altmajer ma swoją chlubną przeszłość i daje gwarancję, że „perełkę" Okr. Lubelskiego — Krasnystaw przedstawi niedługo w „złotej" oprawie; a że tak będzie — Krasnystaw dał już nieraz tego dowody.

Obecnie Kom. Altmajer budzi z uśpienia te ośrodki strzeleckie w obwodzie, które uległy „zimowej drzemce"; ob. Pomarańska zajęła się niewiastami i da Bóg niedługo — Krasostawianki dadzą znać o sobie

W Gorzkowie została zawiązana sekcja teatralna, która pod kierownictwem ob. Budzyńskiej Jadwigi ma obsługiwać cały obwód.

Zostało zorganizowanych parę ośrodków organizacyjnych; w toku są przygotowania do 19 marca i do projektowanego wzięcia udziału w marcu Warszawa — Sulejówek.

P...

Nowy obwód Zw. Strzeleckiego w Lubartowie

Od dnia 8 lutego b. r. w Lubartowie został uruchomiony Obwód Związku Strzeleckiego. Komendantem Obwodu został mianowany ob. por. rez. Jarzębski Stefan, który z energją wziął się do pracy organizacyjnej Związku Strzeleckiego.

Wydział powiatowy Sejmiku Lubartowskiego, doceniając znaczenie obywatelskiej działalności tak poważnej organizacji przysposobienia wojskowego, postanowił wstawić do budżetu sejmikowego na rok 1927 pewne sumy na usprawnienie tej pracy organizowanej i prowadzonej przez Związek Strzelecki.

Dzięki przychylnemu stanowisku p. Starosty A. Krauzego, jest nadzieja, że Sejmik powyższe kredyty na rzecz Zw. Strzeleckiego przyzna, a przez to i praca w Związku Strzeleckim ruszy w szybszem tempie

P...

Strzelectwo hrubieszowskie staje na twardym gruncie

Obywatelskie stanowisko wydz. pow. sejmiku.

Ostatnie dni niosą nam radosne wieści z powiatu Hrubieszowskiego.

Strzelec w Hrubieszowskim zdobywa trwałe podstawy, zawdzięczając obywatelskiemu stanowisku tamtejszego wydz. pow. sejmiku.

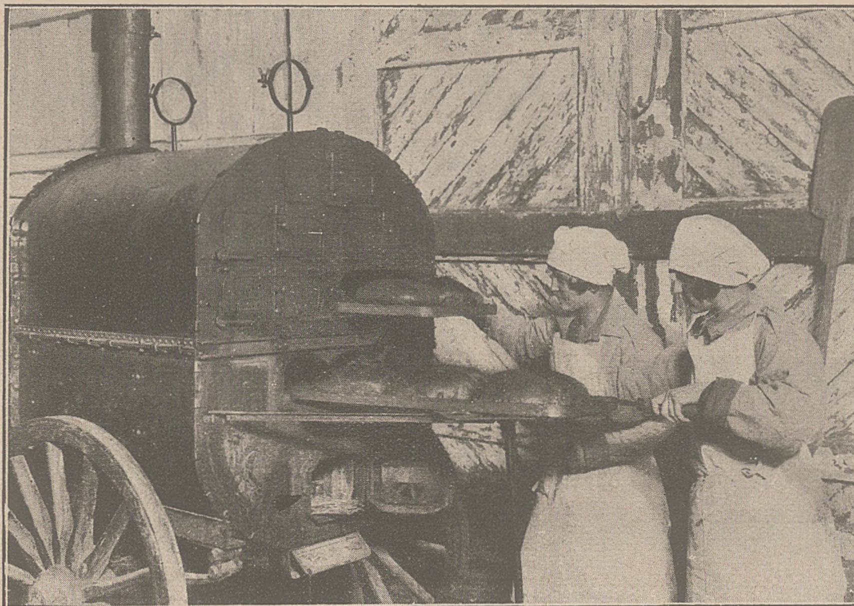
Dowiadujemy się bowiem, że wydz. pow. sejmiku w Hrubieszowie uchwalił na ostatniem posiedzeniu, odbytem w zeszłym tygodniu, subsydjum dla tamt. obwodu Zw. Strzeleckiego w kwocie 10.800 zł. oraz 9.000 zł. na urządzenie wzorowego stadjonu dla organizacji sportowych, przyczem zarząd tym stadjonem powierzono tamt. Związkowi Strzeleckiemu. Niezależnie od tego fundacja im. Staszica w Hrubieszowie, zajęła również bardzo życzliwe stanowisko w stosunku do Związku Strzeleckiego, wydzielając dlań lokal, stanowiący oddzielny domek.

Powyższe suche fakty, same mówią za siebie i nie potrzebują szumnych frazesów.

Obywatelski czyn wydz. pow. sejm. oraz fundacji Staszicowskiej wystarczy za najpiękniejsze słowa.



PIERWSZY STRZELECKI ŻEŃSKI KURS GOSPODARCZY
Wyrabianie chleba w piekarni Szkoły intendentury na Pradze



PIERWSZY STRZELECKI ŻEŃSKI KURS GOSPODARCZY

Zajęcia przy piekarni polowej

W każdym razie należy na tem miejscu podkreślić ten czyn obywatelski, aby inne wydziały pow. sejmiku, rady m. i t. p. pobudzić do naśladowania i zmusić do współzawodnictwa na tem polu.

Niech za przykładem Hrubieszowa, który jest już 3-cim ośrodkiem popierającym organizacje p. w. pójdą i inne ośrodki samorządowe i administracyjne, bo Strzelec nie zmarnuje tego, co dostaje ze szczerego serca, a pracą i wypełnieniem swych zadań zwróci wyłożony kapitał ze stokrotnym procentem, bo gdyby zaszła potrzeba, to przeleje chętnie krew swoją w obronie granic Rzeczypospolitej.

P...

Strzelec w Kieleckiem

Tydzień ubiegły przyniósł nam nowe zwycięstwa, w postaci czterech nowych oddziałów (razem 102 czł.). W wyścigu pracy strzeleckiej na terenie kieleckim wybijają się na czoło obwody Staszowski, Opatowski, Chmielnicki, oprócz starych, zahartowanych w pracy obwodów Jędrzejowskiego, Wodzisławskiego i Wierzbnickiego. Jednocześnie społeczeństwo miejscowe, acz ciągle judzone przeciw strzelcom przez „obożników" miejscowych, zaczyna przecierać oczy i z coraz większem zaufaniem odnosi się do naszej pracy.

Na odbywających się obecnie kursach P. W. i pracy społecznej, zorganizowanych przez Związek przy 4 p. p. Leg., wygłosił ostatnio ob. Zygmunt Dreszer, Sekretarz Generalny Związku Strzeleckiego, dwa świetne wykłady z dziedziny historji Zw. Strzeleckiego i jego ideologji.

Kursy powyższe zgromadziły 40-tu słuchaczy, z których część zapisała się jednocześnie na kursy samochodowe przy kieleckiej szkolnej Kolumnie Samochodowej.

Praca wre w całej pełni. Uczestnicy przyszłego marszu „Szlakiem Kadrówki" zobaczą własnemi oczyma jej konkretne rezultaty.

Kielczanin.

Walne zebranie Oddz. Żeńskiego w Kielcach

W dniu 12 b. m. odbyło się Walne zebranie oddziału żeńskiego w Kielcach. Na zebraniu była obecna delegatka Komendy Głównej ob. Kowalewska, która wyświetliła obecne ustosunkowanie Kmdtek okręgowych, obwodowych i oddziałowych do Komendantów. Wytłumaczyła Instrukcje Pracy Kobiet oraz przedstawiła program pracy oddziałów żeńskich na najbliższą przyszłość.

Po długiej dyskusji na temat uchwały plenarnego posiedzenia o podporządkowaniu referatu Pracy Kobiet Komendzie Głównej, Walne Zebranie uchwaliło, by oddział żeński się nie rozwiązywał, a dokooptował nowe członkinie. Następnie postanowiono prosić Komendę Główną o przysłanie z Warszawy choćby czasowej Komendantki Okręgu, uważając, że tylko w ten sposób można będzie pracę kobiecą postawić na odpowiedniej wysokości.

Został wybrany nowy Zarząd, składający się z następujących osób:

Przewodnicząca: Kuczyńska Irena, Wiceprzewodnicząca: Leflerowa Marja, Sekretarka: Ostachowska Wanda, Skarbniczka: Zientkiewiczówna Helena, Członek Zarządu: Stawarzowa Stefanja.

H. K.

Oddział w Niwce

Staraniem Zarządu Oddziału Związku Strzeleckiego w Niwce, dnia 1-go b. m. odbyła się wybornie zorganizowana zabawa strzelecka w sali miejscowego



PIERWSZY STRZELECKI ŻEŃSKI KURS GOSPODARCZY

Sala jadalna podczas obiadu. W głębi major Nitecki — d-ca I Oddz. Służby Intend., ob.ob. Szydłowska — ref. Pracy Kobiet K. G., Święcicka — komendantka kursu, Krawczyńska — przedstaw. prasy i kpt. Makowski — kierownik nauk



PIERWSZY STRZELECKI ŻEŃSKI KURS GOSPODARCZY

Musztra

kina „Nowość“, przepełnionej po brzegi strzelcami i ich coraz liczniejszymi sympatykami.

Przy dźwiękach znanej orkiestry 73 p. p. z Katowic bawiono się ochoczo do późna w noc. „Królowa“ zabawy otrzymała w darze artystycznie ulepionego z chleba strzelca w sukiennym mundurze, w postawie salutującej. Wśród „niespodzianek“ kotyljonowych znajdowała się spora ilość czapek strzeleckich. Wogóle paniom organizatorkom zabawy należy się serdeczne uznanie za ich pomysłowość i trudy, dzięki którym w Niwce opowiadają, że tak udanej zabawy jeszcze tu nie oglądano.

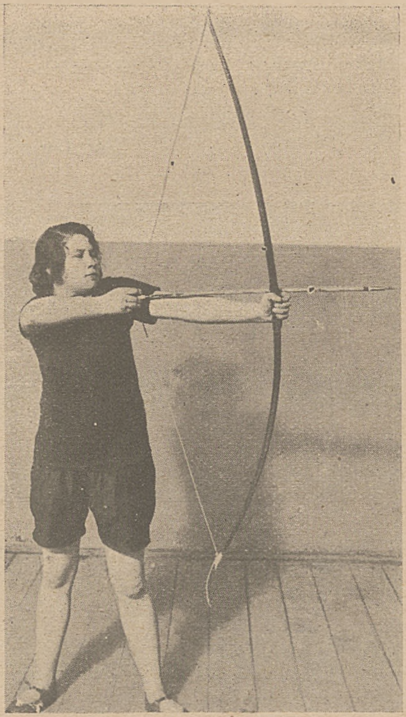
Strzelec.

Z naszych Kresów Południowo - Wschodnich

Dnia 30.I. 1927 r. obchodził Oddział Śniatyński Zw. Strzeleckiego tradycyjny „Opłatek“, w którym wzięli udział wszyscy członkowie oddziału oraz zaproszeni goście, a to: Prezes Rady Miejskiej miasta Śniatynia p. Niemczewski, p. sędzia Mazurkiewicz, p. Dr. Skiba, oficer instr. p. kpt. Heber i podof. instr. sierż. Gierula.

Do zebranych pierwszy przemówił prezes i komendant oddziału ob. Wojtyna, skreślając w krótkich słowach początki powstania oddziału, zachęcając strzelców do wytrwałej pracy nad rozwojem tu na pograniczu Państwa naszego idei strzeleckiej.

Imieniem Zarządu miasta przemówił p. prezes Niemczewski, przyrzekając, **że gmina miasta jak dotąd tak i nadal w ramach możliwości będzie miejscowy oddział wspierać materjalnie.**



PIERWSZY STRZELECKI ŻEŃSKI KURS GOSPODARCZY

Ćwiczenia w strzelaniu z łuku pod kierownictwem por. A. Zarychty

Następnie przemawiał b. legjonista Dr. Skiba, który wyraził zdziwienie, że na tut. gruncie Związek Strzelecki mógł się tak świetnie rozwinąć, — przemówienie zakończył okrzykiem na cześć pierwszego Twórcy i Wodza Strzelców Marszałka Józefa Piłsudskiego, który zebrani z entuzjazmem powtórzyli.

Wiceprezes Zarządu Oddziału ob. Malinowski Marcin podniósł w swem przemówieniu znaczenie i konieczność przysposobienia wojskowego młodzieży, wskazując jako przykład młodzież Zw. Strzeleckiego z przed 1914 r., która mimo, że krępowana i prześladowana przez zaborców, ochotnie w żołnierce się ćwiczyła.

Na zakończenie przemówił ref. kulturalno-oświatowy oddziału ob. kpt. Szabowski Ignacy, dziękując przybyłym gościom za uświetnienie swą obecnością uroczystości.

Po zakończeniu rozchodziła się powoli strzelecka brać — unosząc niezatarte wrażenie z tego tak miłego i w serdecznym nastroju spędzonego wieczoru.

Oddział tut., który w początkach swej organizacji różne ciężkie przeszkody miał do przezwyciężenia, obecnie znajduje się w stadjum pełnego rozwoju — a dotychczasową pracą swą udowodnił tut. przeciwnikom, że pracę dla

dobra Państwa stawia Zw. Strzelecki na pierwszem i naczelnem miejscu,— to też niejedni, którzy początkowo odnosili się jeśli już nie wrogo, to z wyraźną niechęcią do Związku Strzeleckiego, przekonali się, że pomylili się w swych sądach.

Pożądanem wielce byłoby by władze Związku, ośrodki pracy strzeleckiej, znajdujące się jak tut. oddział na samych granicach Państwa, otaczały troskliwszą opieką, gdyż ludzie, którzy nieraz z całym poświęceniem oddają się pracy w Związku są przez władze państwowe niejednokrotnie szykanowani i prześladowani.

Z strzeleckiem pozdrowieniem.

Cześć!!!

Pozdrowienia dla braci strzelców w całej Polsce z nad rumuńskiej granicy śle:

Strzelec.

Z Oddziału w Kiwercach

Oddział nasz wielkiemi krokami zmierza ku odrodzeniu. Dnia 23 ub m. odbyło się ogólne zebranie z udziałem 20-u członków, upoważnionych do głosowania. Na porządku dziennym były następujące punkty: 1) wznowienie działalności, 2) wybór zarządu i 3) wnioski.

Po gorącem przemówieniu ob. Skowrońskiego, ref. kulturalno-oświatowego, obecni uchwalili jednogłośnie dalsze istnienie oddziału. Dyskusja wyjaśniła przyczyny dotychczasowego zastoju w pracach oddziału: niedostateczna selekcja przy przyjmowaniu nowych członków i okres zimowy, utrudniający pracę z powodu braku środków na opalanie sali.

Wybrano nowy Zarząd w osobach ob.ob.: Porębskiego Kaz. (prezes), Pajączkowskiego Z. (sekretarz), Dobrowolskiego Miecz. (skarbnik), nauczyciela Nowaka Kaz. (kierownik oświatowy). Na zastępców powołano ob.ob.: Nowaka Z., Szreka B., Łapińskiego E. i Makowskiego J. Do Komisji Rewizyjnej weszli ob.ob.: Skowroński Al., Woźniak K. i Gedjan Łukasz.

Uchwalono podzielić oddział na 2 drużyny — młodszą do lat 21 i starszą. Ref. ośw. obwodu, obecny na zebraniu, obiecał wystarać się o zniżkę cen biletów na odczyty miejscowego Uniwersytetu Ludowego, oraz zarganizować Kurs dla analfabetów. Zbiórki zimą — raz w tygodniu. Sali opał zapewni — dyżurny.

„Raduje się dusza, —
„Raduje się serce,
„Że znów naprzód rusza
„Nasz oddział Kiwerce!

Swój.

Z Obwodu Leszczyńskiego

W dniu 6 b. m. z okazji pobytu delegatów Zarządu Głównego w Lesznie ob.ob.: red. Czakiego i J. Piotrowskiego — Komendant Obwodu ob. Szrot zarządził zbiórkę dwuch kompanij strzeleckich do Leszna. Mimo, że rozkaz o zbiórce dotarł do oddziałów wieczorem dnia poprzedniego — oddziały stawiły się dnia następnego w Lesznie maszerując niejednokrotnie kilkadziesiąt kilometrów piechotą. Zbiórka ta wykazała raz jeszcze dobitnie, jak niesprawiedliwy i krzywdzący jest stosunek pewnych kół społeczeństwa poznańskiego do naszych strzelców. Z miejscowości oddalonej o kilkanaście kilometrów od Leszna oddziały maszerują piechotą, aby oszczędzić 27 groszy od strzelca na bilet kolejowy. W oddziale bowiem jest wielu bezrobotnych. Zaś społeczeństwo poznańskie karmione jest przez separatystyczną prasę t. zw. Obozu Wielkiej Polski wiadomościami, że na Zw. Strzelecki w Poznańskiem rząd łoży wielkie sumy i że obwody Związku Strzeleckiego kupują sobie kamienice.

Drugim charakterystycznym momentem dla stosunków, w jakich strzelcy nasi muszą tam pracować — był zakaz burmistrza m. Leszna odbycia defilady i przeglądu kompanij strzeleckich w Rynku. Ten ubogi duchem człowiek nazywa się ponoć Kowalski. On to — ów Kowalski nie wie zdaje się jeszcze, że to już Polska „wybuchła“, że Poznańskie, a z niem i Leszno zostało krwią i czynem własnym wyzwolone z niewoli niemieckiej. Prawdopodobnie nie wie, skoro organizacji polskiego przysposobienia wojskowego zabronił przemaszerować przez Rynek, a równocześnie na stanowisku swego zastępcy toleruje i proteguje niejakiego Ratajczaka karanego przez Sąd Okręgowy w Lesznie za krzywoprzysięstwo. A gdy Sąd sprawę owego dziwnego **viceburmistrza** rozstrzygał — obecni z toku rozprawy się dowiedzieli, że ów **viceburmistrz** Ratajczak był już kilkakrotnie karany za różne czyny hańbiące. Ale Ratajczak nie jest strzelcem i oczywiście nigdy nim nie będzie. Nie przeszkodziło mu to więc pójść wprost z wysokości vice-burmistrzowskiego stolca do kryminału, a z kryminału powrócić prosto na swój stolec, gdzie go utulił w niedoli jego szef burmistrz Kowalski.

Jak się to stało, że delegaci Zarządu Głównego i prawdopodobnie Komendant Szrot — nie dowiedzieli się w porę o tym dziwnym zakazie burmistrza Kowalskiego — niewiadomo— dość, że defilada się odbyła.

Kiedy kompanje poprzedzone orkiestrą wojskową pod komendą ob. Szrota wmaszerowały na Rynek, niewidzieć skąd w mgnieniu oka wyrosły olbrzymie tłumy publiczności, wznoszącej entuzjastyczne okrzyki:

„Niech żyją strzelcy!“

Kompanje z karabinami na plecach prowadzone przez ob.ob.: Holejkę i Migdałowicza w dziarskiej postawie przedefilowały przed delegatami Zarządu Głównego stojącymi w otoczeniu członków Zarządu Obwodu, poczem ustawiły się przed Ratuszem. Tam delegaci zrobili przegląd oddziałów, poczem nastąpił odmarsz na wspólny obiad. Ob.ob. Piotrowski i Czaki spożyli obiad wspólnie ze strzelcami, poczem ob. Czaki w gorących słowach przemówił do strzelców poruszając m. inn. sprawę napadu sokołów na strzelców pod Krzyckiem Małem. Entuzjazm i zapał wśród strzelców był wielki, okrzykom nie było końca. Zachowanie się publiczności na ulicach Leszna w czasie defilady wskazywało na to, że separatystyczna propaganda prasowa Obozu Wielkiej Polski pokrywa cieniutką tylko warstwą jak pleśń — zdrowy pień społeczeństwa w Poznańskiem, i że to społeczeństwo w bardzo niedługim czasie z tej pleśni się otrząśnie.

Po obiedzie delegaci udali się na Walne Zebranie oddziału w Lesznie, na którem red. Czaki wygłosił godzinny referat o zadaniach jakie stoją przed Związkiem Strzeleckim. W czasie zebrania przybył z Poznania Komendant Okręgu ob. Mossoczy, który omówił sprawę przysposobienia wojskowego w okręgu.

Ze względu na spóźnioną porę i zbliżający się czas odjazdu pociągów wszyscy trzej delegaci opuścili zebranie żegnani serdecznie przez władze obwodowe i wszystkich strzelców.

Iskander.

SPROSTOWANIE DO Nr. 6 (169) „STRZELCA“

W sprawozdaniu z Kursu Gospodarczego pominięty został Okręg Łódzki, który ma na Kursie 10 słuchaczek.

Zakończenie kursu instruktorskiego w Wilnie

Rozpoczęty w dniu 7 stycznia b. r. kurs instruktorski przysp. wojsk. przy 1-ej dyw. piech. Leg. zakończył się w dniu 12 lutego.

Kurs został obesłany przez obwody: m. Wilna, Wileńsko-Trocki i Święciański oraz przez podlegające wprost powiatowym komitetom obywatelskim prowincjonalne oddziały P. W. Ogółem na kursie było 60-ciu uczniów, w olbrzymiej większości członkowie Zw. Strzel. Należy zauważyć, że inne organizacje P. W., jak np. „Sokół“, na kurs kandydatów swoich nie zgłosiły. Jest to jeszcze jednym dowodem, że „Sokół“ bynajmniej nie przejmuje się zbytnio ideą przysposobienia wojskowego młodzieży, że tylko dla pozoru do statutu swego, jako cel i zadanie stowarzyszenia pracę tę wstawił. Trudno także nie stwierdzić, że tak obojętny stosunek do sprawy P. W. niezbyt pochlebnie świadczy o zrozumieniu przez „Sokoła“ elementarnych zasad współczesnej obrony państwa. Mimochodem zresztą kwestję tę poruszyłem.

Kurs instruktorski — jak to wspomniałem w korespondencji swej, zamieszczonej w Nr. 6 „Strzelca“ z r. b. — pozostawał pod kierownictwem kpt. Fildorfa z 1 p. p. Leg. i oficerów kadr instruk. 1-go i 5-go p. p. Leg., por. Niżyńskiego, por. Muchy i por. Marzysa. Wykładowcami byli oficerowie obydwu tych pułków, a inicjatorami kursu — pułk. Popowicz, d-ca 1-ej dyw. piech. Leg. i ppłk. Kohutnicki, oficer P. W. tej dywizji.

Rezultatem pięcio-tygodniowej pracy wyszkoleniowej na kursie jest przysporzenie organizacjom P. W. 10-ciu instruktorów i 24-ech pomocników instruktorów — pochodzących wyłącznie niemal z pośród mieszczan i włościan wymienionych powyżej rejonów. Jak na stosunki „kresowe“, jest to dość pokaźna liczba, która w pewnej mierze zaspokoi najbardziej palącą potrzebę organizacyj i stowarzyszeń P. W.

Z wynikiem bardzo dobrym ukończyli kurs czterej strzelcy: Łukaszewicz (m. Wilno), Gliński i Sładkowski (pow. Wileńsko-Trocki) oraz Chojecki (Święciany); z wynikiem dobrym — 6-ciu, a z wynikiem dostatecznym (pomocnicy instruktorów) 24-ech absolwentów.

Egzaminy odbyły się w dn. 9 i 10 lutego wobec specjalnej komisji. Uroczystość zakończenia kursu w dn. 12 lutego rozpoczęło się mszą św. w świetlicy żołnierskiej 1 p. p. Leg. Na uwagę zasługuje kazanie o miłości ojczyzny, o obowiązkach wobec niej, o przygotowaniu do możliwie doskonałego spełniania tych obowiązków przez podniesienie tężyzny moralnej i fizycznej.

Po nabożeństwie odbyła się defilada przed płk. Popowiczem oraz obecnymi na uroczystości oficerami: płk. Kohutnickim, mjr. Chałacińskim, mjr. Fronczakiem, kpt. Fildorfem, por. Kusztrą i por. Marzyszem oraz przedstawicielami komend okręgowej i obwodowych Zw. Strzel., ob. ob. Langiem i Sokołowskim.

Po defiladzie nastąpiło odczytanie protokułu komisji egzaminacyjnej, przemówienie płk. Popowicza i rozdanie nagród.

Płk. Popowicz w przemówieniu swem wskazał absolwentom, że obowiązkiem ich jest przedewszystkiem krzewienie wśród szerokich mas tężyzny moralnej i potęgi ducha. Olbrzymie znaczenie poziomu duchowego armji walczącej poparł przykładami z wojen starożytnego Rzymu, z wojny rosyjsko-japońskiej 1905 r., wreszcie ze zwycięskiej kontrofensywy polskiej w 1920 r. W zakończeniu wzniósł okrzyk na cześć zwycięskiego i umiłowanego Wodza, Marszałka Piłsudskiego.

Żałować należy tylko, że płk. Popowicz pominął milczeniem rolę i znaczenie organizacyj i stowarzyszeń P. W. w krzewieniu idei powszechnego uzbrojenia narodu i zwiększenia siły obronnej państwa. Młodych absolwentów kursu należało pouczyć, że dano im możność wysłuchania kursu instruktorskiego nie dla osobistych, ale dla powszechnych celów. Należało im wskazać, że jedyną drogą krzewienia idei narodu pod bronią jest praca w stowarzyszeniach, które wszelkie swoje wysiłki ku potędze państwa i jego siły zbrojnej skierowują.

Wyróżnieni absolwenci kursu otrzymali nagrody: 3 od kierownictwa kursu, 18 od komend okręgowej i obwodowych m. Wilna i Wileńsko-Trockiej. Nagrody Związku Strzeleckiego, rozdane pomiędzy najlepszych uczniów, składały się z wydawnictw strzeleckich i sportowych.

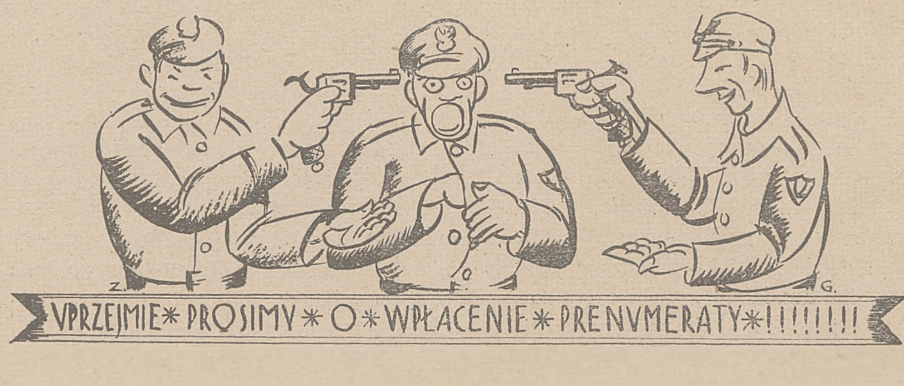
es-ki.

Nowy Dom Strzelecki

Krasnystaw w życiu strzeleckim odgrywa pierwszorzędną rolę, czego znów daje żywy dowód. Otóż oddział Związku Strzeleckiego w Suchemlipiu postanowił w swojej wsi wybudować dom strzelecki, w którym oprócz sceny i widowni dość obszernych, strzelcy urządzą sklep spółdzielczy i mleczarnię. Do prowadzenia spraw, związanych z budową domu i celem prowadzenia samej budowy powołany został komitet budowy „Domu Strzeleckiego“ w Suchemlipiu w następującym składzie: przewodniczący — Kiełczewski Bolesław; sekretarz — Chodorowski Jan; skarbnik — Bukowski Władysław. Członkowie: Dębski Jan, Bobel Franciszek, Dębska Eugenja, Dębski Tomasz, Kiełczewski Franciszek.

Znając żywotność i energję zarządu i komendy okręgu Krasnystawskiego można mieć nadzieję, że nowa placówka społeczna w postaci nowego domu strzeleckiego niedługo powstanie w Suchemlipiu, czego z całego serca życzymy.

P...



PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

U OBCYCH:

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE W SZWAJCARJI

Zanim przystąpimy do właściwego tematu, należy słów kilka poświęcić charakterystyce państwa związkowego Szwajcarji, ponieważ odrębność strukturalna bezwątpienia odgrywa tu niemałą rolę. Szwajcarja składa się z szeregu niezależnych wewnętrznie kantonów. Na czele państwa stoi Rada Związkowa, która odgrywa rolę podobną do Senatu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Udział obywatelski w życiu publicznem jest szerszy, aniżeli u nas; są kantony, które nie posiadają własnego sejmiku, a raczej w skład sejmiku kantonalnego wchodzą wszyscy obywatele. Sprawy wybitnie sporne na terenie parlamentu, są rozstrzygane przez głosowanie ludności całego państwa (Referendum). Ludność Szwajcarji stanowią francuzi, niemcy i włosi. Tego rodzaju skład narodowościowy winien być, teoretycznie przynajmniej, powodem całego szeregu nieporozumień i zatargów.

Musimy natomiast stwierdzić, że w trudnych warunkach wojny światowej, Szwajcarja doskonale zdała egzamin z wewnętrznej spoistości państwowej. Nie obyło się oczywiście bez wyraźnych sympatji i pomniejszych zgrzytów, ale nie przedstawiało to poważniejszego niebezpieczeństwa.

Patrjotyzm szwajcarski jest uczuciem, które naprawdę tkwi w sercach obywateli.

— — — — — — —

Przysposobienie wojskowe ma w Szwajcarji daleko większe możliwości rozwoju ze względu na charakter milicyjny armji, aniżeli w tych państwach, które tkwią jeszcze w przedwojennych pojęciach odrębnej armji zawodowej, nie mającej nic wspólnego z resztą społeczeństwa. Podstawą prawną prac P. W. jest ustawa o organizacji armji z 1907 roku i rozporządzenie wykonawcze z 1909 roku. Od tego czasu datują się pierwsze kroki na tem polu.

Inicjatywa powstała w gronie oficerów i podoficerów, którzy poczęli tworzyć „oddziały przysposobienia wojskowego", rekrutujące się z młodzieży poszkolnej. Związek Strzelecki zwrócił uwagę na propagowanie strzelectwa wśród „młodych strzelców", a Związkowe Towarzystwo Gimnastyczne poczęło szerzyć wychowanie fizyczne wśród młodzieży.

Powyższy układ sił, działających na terenie przysposobienia wojskowego pozostał do dni ostatnich.

W roku	1909	1913	1918	1926
Oddziały P. O. W.	9800	12000	1800	8000
Młodzi Strzelcy	—	2600	9800	11000
Młodzi Gimnaziści	3700	10000	16000	27000
Ogółem.	13500	24600	27600	46000

Lata wojny światowej poczyniły znaczny uszczerbek w pracy „oddziałów przysposobienia wojskowego z bronią", ponieważ instruktorzy (oficerowie i podoficerowie) byli zmobilizowani. Załamanie rozwoju jest widoczne na załączonej tabelce, ale widzimy również, że inne stowarzyszenia wypełniły pod względem liczbowym, wytworzone w oddziałach P. W. luki.

Okres napięcia nerwów i wzmożonej służby wojskowej wywołał wśród korpusu oficerskiego apatję i niechęć do pracy na tem polu. Dzięki temu w łonie organizacji przysposobienia wojskowego powstało stowarzyszenie „Jungweln". Fakt ten zaistniał tylko z powodu przerostu wpływów podoficerskich. Rzecz dla tamtejszych stosunków wysoce charakterystyczna.

Jednocześnie w Szwajcarji, (podobnie zdarzało się również i w innych państwach), powstała obawa, aby instytucja P. W. nie przekształciła się na „zabawę w wojsko" a następnie organizacje zbyt dużo poświęcały energji na zwiększanie stanu liczbowego, zamiast na pracę właściwą. Sytuacja ta zbudziła czujność społeczną. Centralny komitet stowarzyszenia oficerów w Genewie rozpisał ankietę na temat reformy istniejących stosunków. Następnie departament piechoty przeprowadził bardzo ciekawe doświadczenia z pracy przysposobienia wojskowego. W dwóch kantonach (Zurich i Soleure) wyznaczeni oficerowie sztabowi płk. Gersner i mjr. Jeker w ciągu 1925 i 1926 roku kierowali pracami poszczególnych stowarzyszeń w celu osiągnięcia wyników, które stanowiłyby platformę do dyskusji. Zasadniczem pytaniem, na które departament piechoty pragnął otrzymać odpowiedź, było: **czy nie można przysposobienia wojskowego zastąpić wychowaniem fizycznem.**

W dniu 3 i 4 listopada odbyła się na zaproszenie departamentu piechoty konferencja w tej sprawie pod przewodnictwem dcy dywizji płk. de Loriol, w której, oprócz szefa wydziału P. W. z dep. piechoty, wzięli udział przedstawiciele następujących stowarzyszeń:

Stowarzyszenie oficerów, stowarzyszenie podoficerów, sekcje kontrolne, lub rejonowe P. W., związek strzelecki, związkowe stowarzyszenie gimnastyczne i „Jungweln".

Konferencja po szczegółowych debatach, aczkolwiek rozważane były kwestje tylko pierwszorzędnego znaczenia, na powyżej wymienione pytanie dała odpowiedź przeczącą, motywując w następujący sposób:

1) Przepisy prawa wyraźnie przewidują pracę wojskową, a zmiana przepisów prawa nie leży w kompetencjach konferencji, lecz przeciwnie zadaniem konferencji jest jaknajlepsze wykorzystanie i wykonanie prawa.

2) Zadaniem P. W. jest odciążenie pracy wojska. Wobec krótkiego okresu trwania służby wojskowej (w Szwajcarji) wyszkolenie obywateli w zakresie rekruckim przez organizacje przysposobienia wojskowego, pozwoli na intensywniejsze wykorzystanie czasu dla dalsze=

go szkolenia armji.

3) Głównym celem przysposobienia wojskowego poza pracą nad jednostką, jest praca dla dobra ogółu obywateli; strzelectwo i wychowanie fizyczne nie jest całością pracy, ponieważ członkowie stowarzyszeń winni być ponadto wychowywani.

Ostatni motyw był zasadniczym tematem konferencji. Jeden z delegatów płk. Blanchod podkreślił, że tylko współdziałanie wszystkich organizacji, bez supremacji którejkolwiek z nich jest całokształtem prac przysposobienia wojskowego. Krótko mówiąc wychowanie młodzieży powinno obejmować: przysposobienie wojskowe, strzelectwo, wychowanie fizyczne i pracę kulturalno-oświatową. Tylko taki zespół prac może wychować obywatela, który nie ugnie się pod ciężarem swych obowiązków.

Konferencja powzięła szereg uchwał, z których ważniejsze podaję:

„Kierownikami prac przysposobienia wojskowego winni być ludzie o wybitnych cechach charakteru, oraz ożywieni uczuciem patrjotyzmu. Konieczność wychowania kulturalno-oświatowego nie podlega dyskusji".

„Cały wysiłek społeczny winien być opartym na współpracy dla celów ogólnego dobra".

„Wszelkie prace nad urobieniem moralnem i fizycznem młodzieży szwajcarskiej, mają na celu wychować ją na obywateli zdolnych do pracy twórczej, pożytecznych tak w czasie pokoju, jak i wojny, którzy potrafią godnie spełnić swoje obowiązki względem rodziny, pracy zawodowej, i społeczeństwa.

Z przyjemnością stwierdzić możemy, że program prac Związku Strzeleckiego w Polsce, zgadza się najzupełniej z wynikami konferencji Berneńskiej.

Konferencja uznaje rok 1927 w dalszym ciągu za okres próby, natomiast w roku 1928 zapadną ostateczne decyzje.

Możemy być przekonani, że w ogólnych zarysach nie będą odbiegać od rezolucji 1926 roku.

J. Drzewiecki.

„PRO CHRISTO"

Jeżeli jeszcze wracamy do sprawy prześladowań Związku Strzeleckiego przez księży katolickich, to czynimy to nie tylko dla tego, że nas „Polak Katolik" oskarżył o szczerstwo i „kłamstwo niesłychane i wprost bluźniercze", nie dla tego również, że rzuconej nam zniewagi nie odwołał. „Polaka Katolika" zostawiamy sam na sam z jego własnem sumieniem — nam zaś chodzi o sprawy ważniejsze. Pragniemy wszechstronnie wyjaśnić nadużycia sukni duchownej, konfesjonału, ambony, ołtarza i Sakramentów św. do walki partyjno-politycznej, prowadzonej przy pomocy kłamstwa, oszczerstw i teroru przeciwko pracy nad obroną granic i niepodległości. Każdy z naszych protokułów posiada inny charakter i obejmuje inną dziedzinę ataku księdza na Związek Strzelecki. Protokułów o treści podobnej nie drukujemy. Gdy zbiór ten zamkniemy w pewną całość, która stanowić będzie nietylko dokument historyczny, ale akt oskarżenia przeciwko księżom, spożytkujemy go, o ile napaści nie ustaną, w postaci załącznika do skargi, z którą udamy się choćby do Władzy Najwyższej Kościoła Katolickiego. Uczynimy to nietylko dlatego, aby bronić samych siebie, lub Polskę przed atakami księży, ale by przedewszystkiem brotych, którzy otrzymali tytuł *namiestników Chrystusowych*, ... Jak swoją misję ci dziwnej miary „namiestnicy" — spełniają — oto dalsze dwa dokumenty:

DOKUMENT PIERWSZY

Odpis!

Związek Strzelecki Oddział Kozłów. L: 7/26. Raport zażalenia na Ks. proboszcza Stanisława Wiśniewskiego.

Do Komendy Obwodu Związku Strzeleckiego w Słomnikach.

RAPORT

Zarząd Zw. Strzel. w Kozłowie melduje, iż w dniu 1-go listopada 1926 r po odbytych ćwiczeniach poszliśmy do kościoła parafjalnego w Kozłowie na mszę św. — Ks. pr. Stanisław WIŚNIEWSKI wyszedł przed ołtarz w ornacie i mówi: „rozejdźcie się, żadnych reprezentacji Strzelca w kościele niema Strzelca wam się chce? ja was wszystkich pociągnę do odpowiedzialności", i poszedł do zakrystji, kazał pogasić świece i rozebrał się z ornatu, zaczął spowiadać ludzi. My poczekaliśmy, aż skończył spowiedź, Po skończonej spowiedzi udał się do księdza St. Wiśniewskiego Komendant Oddziału Zyguta Franciszek z zapytaniem, czy msza będzie, na co odpowiedział tak: „rozejdźcie się" i więcej mówić nie chciał, tylko Komendanta Oddz. Zygutę Franciszka wypraszał z zakrystji. Przeczekaliśmy w kościele 2-e godziny i wyszliśmy. Dnia tego msza odprawiona nie była.

Na sumę kazał pozamykać drzwi kościoła, obawiając się, abyśmy nie przyszli na sumę.

Nadmienia się, że Ks. pr. St WIŚNIEWSKI jest wrogo usposobiony względem Zw. Strzel. i prześladuje go na każdym miejscu

Zarząd: Prezes (—) Bzdzioń, Skarbnik (—) T. Baranek, Komendant (—) Zyguta Franciszek, Sekretarz (—) Janas Ludwik.

Kozłów, dnia 3 listopada 1926 r.

Za zgodność: (Podpis nieczytelny).

DOKUMENT DRUGI

Starosta. L. dz. 890/26 Pr

Świecie, dnia 25 listopada 1926 r.

Do Pana Kędzi Prezesa Oddz. Zw. Strzeleckiego w Świeciu.

W odpowiedzi na tamt pismo z dnia 13.11.26 l. dz. 10/26 i w związku z naszą konferencją dn 22.11.26 donoszę Panu, że na razie nic innego nie doszło do mej wiadomości, jak tylko to, że w ostatniej chwili, to jest dnia 10. bm. około godz. 17. odmówił **Ks. Prob. Konitzer** p. Komandorowi Czechowiczowi odprawienia nabożeństwa i to z tego powodu, że tut. Zarząd Parafjalny nie miał zezwolenia swej władzy biskupiej, oraz że tut. Oddz. Zw. Strzeleckiego jest **antykatolicki.**

Wobec powyższej odmowy uważałem za swój obowiązek dwukrotnie, to jest dnia 10 b. m. około godz. 18, oraz dn. 11 około godz. 10 prosić Ks. Prob. Konitzera o cofnięcie swej odmowy, niestety bez rezultatu, i nabożeństwo w kościele katolickim się nie odbyło, a uroczystość za zgodą p. Komandora Czechowicza ograniczono do defilady.

Równocześnie poleciłem tut. Komendzie P. P. (około godz. 10. dnia 11.11. b.r.) aby wszystkie szkoły, cechy i towarzystwa, oraz pojedyncze osoby w mieście, któreby zamierzały udać się

do Fary, gdzie pierwotnie wyznaczono nabożeństwo na godz. 11, skierowano na rynek na defiladę, co się też stało — Dalsze sprawy są w toku dochodzeń.

Starosta (podpis nieczytelny).

„*Co się też stało*". A więc wszystkie szkoły, cechy i towarzystwa oraz pojedyńcze osoby nie mogły się udać do Fary na nabożeństwo dziękczynne z powodu odzyskania niepodległości Polski, bo ksiądz proboszcz Konitzer nie chciał ani sam dziękować Bogu za przywrócenie Polsce wolności, ani też nie zgodził się mimo próśb na umożliwienie tego wiernym.

Wobec tego „wszystkie szkoły, cechy i towarzystwa, oraz pojedyńcze osoby" udały się na rynek na defiladę, a za odzyskanie niepodległości państwa mogły podziękować Bogu u siebie w domu, bo Dom Boży znajduje się pod okupacją Ks. prob. Konitzera.

T. Cs...y.

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE

KRAJOZNAWSTWO, JAKO DZIAŁ PRACY STRZELECKIEJ

Artykuł rozpoczyna cykl krajoznawczy. Chociaż programowy— nie wyklucza jednak dyskusji.

Autor chętnie będzie udzielał wyjaśnień i instrukcji z działu krajoznawczego.

Gwałtownie zwiększające się kadry Związku Strzeleckiego zmuszają do zwrócenia pilniejszej uwagi zarówno na wychowanie obywatelskie członków Związku jak i na pogłębienie pracy wyszkolenia wojskowego. Pogłębienie to polega na wprowadzeniu do programu prac działów, które dotychczas były zaniedbane i musiały dać pierwszeństwo zajęciom pilniejszym, aktualniejszym, a więc bezpośrednio należącym do wyszkolenia wojskowego. Dalsze zaniedbywanie pomijanych dotychczas działów pracy, będzie ze szkodą dla całokształtu wychowania obywatelskiego członków Związku.

Jeden z zaniedbanych działów to krajoznawstwo.

Calendarium prac Związku na rok 1927 luźnie tylko dotyka omawianego działu..., chociaż w budżecie Związku przewidziana jest suma 15.000 złotych na wycieczki. Dopiero przyszłe calendarium zamieści zapewne dokładniejsze instrukcje z dziedziny krajoznawczej.

Zbliżająca się szybkiem tempem wiosna, jako pora roku pozwalająca na szersze propagowanie krajoznawstwa, zmusza teraz już poruszyć ten temat.

Pierwszym punktem posuwającym naprzód w praktyce zagadnienie krajoznawstwa, jest włączenie do programu prac oddziałów wycieczek, początkowo krótkich, kilkugodzinnych do najbliższych okolic. Te pierwsze wycieczki nie powinny być niczem innem, jak normalnem, programowem ćwiczeniem wojskowem oddziału, urządzonem nie na placu ćwiczeń, a trochę dalej, poza miastem, w okolicy wyróżniającej się pięknością krajobrazu. Kmdt, podczas marszu lub biwakowania, zwróci strzelcom uwagę na teren oraz otaczający ich krajobraz. Na jednej z późniejszych pogadanek, kmdt lub referent kulturalno-oświatowy oddziału, nawiąże do zaobserwowanych, na ćwiczeniu polowem, cech terenu i krajobrazu, omawiając znaczenie krajoznawstwa w wychowaniu obywatelskiem wogóle, a w wyszkoleniu wojskowem w szczególności.

Czyż trzeba kierowników pracy strzeleckiej przekonywać o pożytku płynącym ze zwrócenia uwagi na krajoznawstwo oraz z bezpośredniego zetknięcia się z żywą przyrodą?

Czyż nie jest wystarczającym dowodem dążenie każdego człowieka, odczuwane podświadomie, do bezpośredniej styczności z naturą? Mieszkańcy miast — lepiej niż inni — mają możność przekonać się o tem. Wystarczy wiosną, latem lub piękną jesienią udać się w świąteczny dzień poza miasto, do lasów Młocin, Wawra, Rembertowa, by spostrzec tysięczne rzesze cieszące się swobodą, słońcem, żywą przyrodą.

Wpracy strzeleckiej strona uczuciowa jest czynnikiem ważkim, lecz nie decydującym. Decydujące będą korzyści, które da nam styczność z naturą. A więc przedewszystkiem zdrowie moralne i fizyczne jednostki, z których to jednostek składa się przecież społeczeństwo. Szeroki, otwarty krajobraz budzi w nas drzemiące siły, otwiera szersze horyzonty w pracy nie pozwala zasklepiać się w drobiazgach, koi po wstrząśnieniach psychicznych, wreszcie dodaje sił i otuchy do dalszej pracy. A zdrowie fizyczne czyż nie jest decydującym czynnikiem? Warunki zdrowotne i hygieniczne, w jakich ogromna większość naszego społeczeństwa żyje — są tak marne, iż kilkugodzinny chociażby pobyt poza miastem i domem jest odpoczynkiem koniecznym dla zdrowia. Rezultaty szerzej zaś pojętych wycieczek to — moc fizyczna i odporność na wszelkie niewygody, zaradność, spostrzegawczość — oto cechy, których niestety brak przeważnie naszemu społeczeństwu, a które są tak ważne w dziedzinie wychowania obywatelskiego zarówno mężczyzn jak kobiet.

Ioma względami stawiamy sobie za wzór, Anglja i Stany Zjednoczone Am. Półn. — dawno zrozumiały znaczenie styczności z żywą przyrodą. W Anglji powstaje skauting, który większość swoich walorów opiera na styczności z przyrodą. W St. Zjedn. Am. Półn. powstaje w ostatnich latach t. zw. „camping" czyli obozownictwo. Urzędnik, robotnik, przemysłowiec spędza swój urlop, wraz z całą rodziną, pod namiotami, w miejscowości odludnej, ale zato pięknej. Żyją tam życiem naszych przodków-koczowników: sami gotują sobie strawę, łowią ryby, polują, używają kąpieli wodnych i słonecznych, zwiedzają najładniejsze okolice. W rezultacie, po paru tygodniach, wracają do wielkich miast wypoczęci, z masą energji do dalszej po amerykańsku pojętej pracy.

Poza omawianemi dotychczas korzyściami krajoznawstwo bezpośrednio wkracza w dziedzinę wyszkolenia wojskowego. Wojskowi, którzy przetrwali okres kampanji wojennej na froncie mogą ocenić pierwszorzędne wprost znaczenie terenu, a więc tego co nas otacza, tego co znajduje się przed naszemi oczami — czyli inaczej krajobrazu, na życie wojskowe. Ćwiczenia polowe, marsze, biwaki i wreszcie walki zależne są od terenu. Niziny z ich

bagnami, lub lasami, góry ze zboczami stromemi lub dostępnemi, rzeki płytkie lub głębokie, drogi, linje kolejowe — to czynniki bez uwzględnienia których żaden sztab nie wyda najmniejszego rozkazu. Zresztą nie sam teren odgrywa tu rolę. Ludność zamieszkująca dany teren, jej zwyczaje, życie, wreszcie jej stosunek do władz, do armji — oto jeszcze jeden z czynników decydujących o działalności militarnej.

Władze wojskowe rozumieją znaczenie poznania kraju, urządzając perjodycznie manewry wojskowe w coraz to innych okolicach Polski, wyprowadzając oddziały wojskowe do letnich obozów, organizując dla szkół wojskowych wycieczki, zwiedzające całą Polskę (szkoła Sztabu Generalnego)wreszcie włączając do wyszkolenia rekruta obowiązkowe wykłady „nauki o Polsce współczesnej".

My nie możemy zadowolnić się teoretycznem poznaniem Polski. Teorja poparta musi być praktyką. Do tego konieczne są bliższe i dalsze wycieczki krajoznawcze oddziałów.

Reasumując, spostrzec musimy, iż krajoznawstwo jest ważnym działem pracy, niezbędnym zarówno w wychowaniu obyatelskiem jak i w przysposobieniu wojskowem członków Związku.

Mieczysław Węgrzecki.

GALERJA TYPOW MARSZOWYCH

SAMURAJ STRZELECKI

Samuraje, czyli starodawna szlachta i arystokracja wschodnia dzielą się na dwie zasadnicze grupy. Pierwsza grupa to obywatele państwa Wschodzącego Słońca, druga grupa też obywatele, ale Związku Strzeleckiego.

Historja samurajatu japońskiego mniejwięcej jest wszystkim znana: byli to rycerze dzielni w boju i tędzy w radzie; dewizą, czyli hasłem ich było: nie wyjmuj miecza, jeśli go nie masz zamiaru ubroczyć w krwi, choćby własnej.

Samuraje japońscy zajmowali się również przysposobieniem wojskowem i wychowaniem fizycznem.

Najbardziej ulubioną grą sportową tych dzielnych żołnierzy była gra, która niestety nie przyjęła się dotychczas nigdzie, t. j. gra w „Hara-kiri"...

Gra ta polega na tem, że samuraj, który już dopełnił dni żywota swojego i uznany został przez współziomków za niedołęgę, pakował sobie — nóż w brzuch — zaś jeden z jego oskarżycieli musiał mu swoim mieczem odciąć od jednego zamachu głowę. Jeśli tego nie dokonał, musiał poddać się sam operacji „harakiri" itd.

W grze tej japońscy samuraje doszli, wskutek kilkowiekowego treningu, do takiej wprawy i zamiłowania, że jest to obecnie najpopularniejsza gra sportowa dla starszych w całem państwie Wschodzącego Słońca.

Należy oprócz tego zaznaczyć, że każdy samuraj jest synem słońca i bratem księżyca. Z tego powodu nie wolno mu się z byle kim zadawać i byle komu podlegać.

Niestety samurajat strzelecki nie może się pochwalić ani tak dawną tradycją, jak japońska, ani zbyt licznym gronem swych przedstawicieli. Mimo to posiada wiele wspólnych cech, a charakter narodowy i dewiza bojowa jest prawie ta sama.

Więc naprzykład samuraje strzeleccy używają następującej dewizy: „nie wyjmuj języka z gęby, jeśli nie masz zamiaru ubroczyć w ślinie choćby własnej złości"...

„Nie życz twemu najlepszemu bliźniemu tego, czego sam sobie życzysz" i wiele innych.

Najmilszą grą sportową samurajów strzeleckich jest zabawa w „zapominają", czyli: „zapomniał wół, jak cielęciem był". Do gry tej używa się starych zmurszałych piłek, które zawieszone na sznurku dynda się tak długo w różne strony, aż któryś z współgrających nie padnie trupem, albo dopóki jedna z piłek nie rozleci się ze starości.

Gra ta zamienia się czasem w zabawę p. n. „zręczne podstawianie nogi" i ma tę wyższość nad pierwszą, że wywraca, nie zabija, a służy do wylewania nieużytków i zmurszałych narostów organizacyjnych.

Samuraje strzeleccy nie mają zaszczytu należeć do rodziny, ani słońca ani księżyca, są jednakże nie mniej arystokratycznie urodzeni rycerze, nazywani przez współobywateli — baciarzami — a pochodzą od wspólnego przodka Kadrowiaka, urodzonego w 1914 roku przed rozpoczęciem się naszej obecnie panującej nam łaskawie Ery.

To też pochodzenie to i wrodzony tupet oraz promienie Zachodzącego Słońca, w blaskach którego się wałęsają, spowodowało, że samuraje strzeleccy patrzą na swoich młodszych po krwi braci zgóry, albo z podełba, a wszelką poufałość likwidują jednem zdaniem:

Odknaj brachu... ja ci nie towarzysz!

Ponieważ jednak każda gramatyka, t. j. chciałem powiedzieć każda reguła, ma swój wyjątek, znalazł się również śród samurajatu strzeleckiego taki samuraj, który w niczem nie jest podobny do swoich współplemieńców.

Więc jeśli wyjmuje język to nie z gęby... a z twarzy. Nie macza go w ślinie, lecz w pięknie spowitych słowach, któremi głaszcze, pieści, aż wzdychasz bracie z rozkoszy.

W „zapominaja" nie grywa zupełnie. Tej drugiej gry zażywa czasem, ale bardzo rzadko i umiarkowanie — pro publico bono.

To też Samuraj ten cieszy się i uznaniem i szacunkiem, no i... miłością też, zwłaszcza gdy swoje słodko-skośne oczy, wbije między samurajki czy inne amazonki (markietanek udaje , że nie lubi...).

Samuraj ten siedząc na najwyższym prawie stolcu hierarchji strzeleckiej oddał wielkie usługi całemu samurajatowi no i... Związkowi Strzeleckiemu również. Nie dostał coprawda zato jeszcze żadnego orderu, z wyjątkiem jednego, który mu wyrobił jego adjutant, bo jest przy całym swoim patrjotyźmie samurajskim trochę... kanciasty. Kanty te jednak tak są naogół gładkie, że żadnego orderu na nim zaczepić nie sposób.

To też kochany Samuraju, niech ci nasze uznanie wystarczy za nagrodę i ordery. Nasze szczere i twarde dłonie, wierz mi, to najlepszy order.

Najwięcej jednakże kochamy cię za dwie rzeczy:

Za przywrócenie tracji: a kuku, strzela baba z łuku... (oczywiście nie mam tutaj na myśli żadnej Ko-

nopackiej) i za strzelanie, choćby kulą w płot, wogóle.

Żyj i strzelaj.

Druga rzecz, to „Marsz Szlakiem Kadrówki".

Bo to widzisz kochany Samuraju, nie sztuka dziecko spłodzić... tę rzecz potrafi każdy: kulawy czy prosty, mądry czy głupi... ale wychować, wykształcić, wyuczyć... ot sztuka.

I tyś Samuraju tej sztuki dokonał, więc żyj jeszcze raz!...

I niech ci się bimba całe życie.

Muszkiet.

Sport i wychowanie fizyczne

Strzeleckie Okręgowe Zawody Marszowe Katowice — Pszczyna

Odbyta w niedzielę dnia 13 lutego uroczystość strzeleckich okręgowych zawodów marszowych dowiodła słuszności stanowiska komendanta Okręgu Śląskiego, kpt. Uziębły, że w pracy organizacyjnej nie ilość członków, nie bierna masa, ale jedynie jakość ludzi, przepojenie ideą oraz dyscyplina stanowi istotne sprawdziany wartości.

To też bez przesady można twierdzić, że poniżej opisane zawody, wykazujące junactwo, tężyznę i ambicję drużyn, więcej będą miały siły, przyciągającej i zwalczającej obojętność i niechęć ogółu niż wielokrotne nudne zbiórki masowe i wiece, stosowane przez liczne a ospałe związki.

Tembardziej należy podnieść ofiarność zawodników strzeleckich, w których piękny żołnierski czyn będzie zawsze świeżym przykładem dla następnych zawodników.

Bo przecież przemarsz zwartej drużyny 13-to osobowej, przy żołnierskiem obciążeniu, 40 klm. ile wynosiła trasa zawodów Katoice—Pszczyna, nadto po zaśnieżonej oślizgłej drodze, w 5 godz. 15 m. 10 sek. jest czasem rekordowym, tembardziej, że zawodnicy nie należą do zespołów trenowanych, lub nawet wyćwiczonych w sensie ogólnosportowym.

Piękne te zawody rozpoczęły się odmarszem kolejnym drużyn z przed lokalu km-dy Okręgu Strzeleckiego w Katowicach, ul. Jordana 2. Na starcie witał drużyny gen. Zając d-ca 23 dyw. piech. Obecny był również d-ca garn. mjr. Radziulewicz.

Do zawodów stanęły 3 drużyny po 13 zawodników każda: Pierwsza drużyna, zwycięska, rekrutowała się z terenu Wielkich - Katowic, z 2-ej komp. strzeleckiej w składzie następującym: drużynowy ob. Stachowicz Ernest zawodnicy: ob. ob. Cuber Jan, Cuber Wilhelm, Stolarczyk Franciszek, Kania Wawrzyn, Furch Paweł, Kaczor Tomasz, Kruk Augustyn, Lorenc Jan, Lorenc Wilhelm, Dreszer Oskar, Góralczyk Franciszek, Szymański Paweł.

Druga drużyna pochodząca z Mikołowa, miała skład następujący: drużynowy Sobczyk zawodnicy: ob. ob. Pławecki, Brzeźniak, Kumar, Rak, Brząkalik, Nowak, Świerkot, Bartkowiak, Radecki, Nyga, Glebowicz, Tajstra.

Trzecia drużyna z Nowej-Wsi przymaszerowała do Pszczyny w czasie 6 godz. 7 min. 2 sek. w składzie: drużynowy: ob. Swaczyna Józef zawodnicy: ob. ob. Swaczyna Jan, Ksciuk Jan, Pokrzywniak Piotr, Strzejowski Wiktor, Opielka Józef, Kleman Michał, Wloczek Ryszard, Student Eryk, Wilde Konrad, Kostowski, Ziemba Józef, Cyrlicki Paweł. Kontroler: Dzida Karol.

Odmarsz pierwszej drużyny nastąpił o godz. 7:55, drugiej o 8, trzeciej o 8,05 drogą na Mikołów, gdzie oddany sprawie strzeleckiej, burmistrz miasta ob. Koj Jan, przyjmował strzelców na krótkim postoju gorącem mlekiem. W Mikołowie druga drużyna stosująca zbyt szybkie tempo marszu uległa dyskwalifikacji wobec odpadnięcia 3 zawodników.

Nie odstraszyło to jednak reszty drużyny od dalszego marszu.

Zwycięska drużyna przybyła o godz. 13-ej 10 min. 10 sek., trzecia o 14-ej 12 min. 2 sek. witane przy mecie na rynku w Pszczynie przez kmndta Okręgu kpt. Uziębłę, i komisję Sędziowską w składzie: kpt. Kruczały, zastęp. komndta garn. m. Pszczyny, kpt. rez Harazina, szefa P. W bratniego związku Powstańców i burmistrza m. Mikołowa ob. Koja Jana.

Prócz tego na uroczystość przybył specjalnie z Krakowa d-ca Okręgu korpusu nr. V., gen. dyw. Wróblewski wraz z szefem P. W. mjr. sztabu gen. Roźnieckim, następnie oficerowie miejscowego garnizonu z kpt. Styką i por. Dobrzyńskim komendantem defilady, oraz przedstawiciele władz ze starostą Szalińskim członkiem Kierownictwa Okr. Zw. Strzeleckiego oraz delegacje Związków Powstańców z ob. Olszowskim i Kozyrą, Hallerczyków, z ob. Kiełbasą, seminarjum nauczycielskiego z dyr. Przysieckim, Koła Polek, straży pożarnych i t. d.

Oprócz tego tłumy ludności miejscowej i wiejskiej, tak że uroczystości przerodziły się w olbrzymią manifestację na rzecz idei strzeleckiej i jej Twórcy, Marszałka Piłsudskiego, gdyż następnym punktem programu uroczystości było odsłonięcie Jego popiersia na rynku w Pszczynie.

Zawody więc były jakoby symbolem wierności strzeleckiej dla Komendanta i wyrazem tej głębokiej miłości i oddania, jakie szeregi strzelców żywią dla Wodza Narodu.

Po ustawieniu na honorowem miejscu zwycięskiej drużyny przemówił do niej starosta Szaliński, wzywając do pogłębienia i rozszerzania ruchu strzeleckiego na którym jak na granicie budować można potęgę Państwa.

Następnie, uproszony przez kmndta Okręgu Strzeleckiego gen. Wróblewski wręczył, opatrzone własnym Jego podpisem oraz kpt. Uziębły i członków komisji Sędziowskiej, dyplomy honorowe zwycięskim zawodnikom, wyrażając im pochwałę za piękny czyn strzelecki.

Następnie gen. Wróblewski przeszedł przed frontem zgromadzonych związków P. W. i szwadronu 3-ego p. ul. i dokonał przy dźwiękach hymnu narodowego orkiestry strzeleckiej odsłonięcia pomnika, jaki stanowi bronzowe popiersie Marszałka na granitowym słupie.

Pomnik ten z inicjatywy komendy Okr. Związku Strzeleckiego został przez miejscowy komitet ze starostą Szalińskim i kpt. Styką na czele postawiony jako pierwszy wogóle, widomy znak na Śląsku przywiązania ludności tej dzielnicy do osoby Kmndta.

Po zaciągnięciu warty honorowej przy pomniku przez członków zwycięskiej drużyny strzeleckiej przemówił do zebranych gen. Wróblewski, podnosząc zasługi Marszałka Piłsudskiego dla Państwa przez zwalczanie rozwielmożnionego partyjnictwa, i tworzenie idei oddania sił swoich dla dobra Ojczyzny. Zakończył okrzykiem na cześć

Twórcy Państwa Polskiego, pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po dokonaniu zdjęć i odśpiewaniu przez miejscowe seminarjum pieśni, przemówił kmndt Okręgu Strzeleckiego kpt. Uziębło, dziękując ludności i bratnim związkom P. W. za przybycie tak gromadnie na uroczystość Związku Strzeleckiego, wyrażając przytem nadzieję, że nastąpi ze strony ludności poparcie w formie licznego przystępowania do Związku, wobec tego, że obecna racja stanu wszystkich państw, a zwłaszcza Polski, nakazuje olbrzymi wysiłek społeczeństwa w kierunku rozbudowy organizacji P. W., z których najpotężniejszą i przez to dającą najlepszą rękojmię wywiązania się z nałożonego na nią zadania jest Związek Strzelecki.

Dla wzrostu potęgi Rzeczypospolitej wzywa więc do popierania Związku, i kończy swe głęboko ujęte przemówienie okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, podchwyconym z entuzjazmem przez zebranych.

Następnie gen. Wróblewski przyjął defiladę Związków, zachwycając się dzielną postawą nieznużonych zawodników strzeleckich.

Po zakończeniu uroczystości starosta Szaliński podejmował strzelców żołnierskim obiadem, który zaszczycił swą obecnością d-ca korpusu.

Z okazji odsłonięcia pomnika skorzystało również miejscowe społeczeństwo, aby przesłać wyrazy hołdu i oddania p. Prezydentowi Mościckiemu i Pierwszemu Marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu oraz depeszę z życzeniami owocnej pracy Wojewodzie Śląskiemu dr. Grażyńskiemu.

Uroczystości strzeleckie pozostawiły niezapomniane wrażenie na ludności powiatu pszczyńskiego.

Ufamy, że dla ruchu strzeleckiego będą one punktem zwrotnym.

Zawody korespondencyjne

Chcąc rozbudzić ambicje sportowe poszczególnych oddziałów przystępuje referat sportowy Komendy Głównej do opracowania programu sportowych zawodów korespondencyjnych. Myśl ta nie jest nową i podobne zawody odbywają się w wielu państwach północnych jak Norwegja, Szwecja, Finlandja, które jeśli chodzi o doskonałą i racjonalną organizację sportu stoją na czele innych narodów świata.

Zawody korespondencyjne mają wiele zalet obok pewnych również wad, które jednak w stosunku do zamierzonego celu, osiąganych wyników, nie grożą żadnym spaczeniem idei zawodów.

A więc popierwsze rozgrywamy je na odległość według dla wszystkich jednakowo ułożonego planu. Odpadają więc koszta podróży i strata czasu wymagane do przebywania czasem bardzo wielkich przestrzeni by stanąć na miejscu rozgrywek. Po drugie pobudzają ambicję sportową między poszczególnemi oddziałami, które nawet nieraz nigdy się nie spotkają. Po trzecie jako zawody odbywane przeważnie w swojskich warunkach, często bez publiczności, nie budzą niezdrowej ambicji sportowej, które często oczy widzów i znajomych pobudzają do nadmiernych wysiłków, tworząc ze sportu wręcz coś przeciwnego zasadzie „sport dla zdrowia".

Jeśli teraz przyjmiemy, że rywalizacja taka między oddziałami może trwać całe lata, dojdziemy do wniosku, że przy doskonałej organizacji zawody te mogą mieć dla podniesienia ogólnej zdrowotności niebywałe znaczenie. Również osobiste obserwacje swych postępów całemi latami — ma niezmierne znaczenie.

Ujemna strona zawodów to różnorodność terenu, na którym odbywają się zawody. Rzecz ta przy należytej organizacji wzorowych boisk będzie się przedstawiała o wiele pomyślniej i sprawiedliwiej niż np. w naszych obecnych warunkach. Pozatem musimy posiadać doskonale orjentujących się w przepisach sędziów, których niezbędną zaletą musi być również sumienność i sprawiedliwość.

By móc jednak zawody stale i systematycznie przeprowadzać musimy posiadać dostateczną ilość sprzętu we wszystkich ośrodkach, bez którego dopięcie celu jest niemożliwe.

Co robimy

W Wilnie zostanie uruchomiony w pierwszych dniach marca 4-miesięczny kurs wychowania fizycznego pod kierunkiem kpt. Kawalca.

*

W Warszawie będzie prawdopodobnie uruchomiony 2-gi kurs gospodarczy dla kobiet. Otwarcie kursu jeśli dojdzie do skutku nastąpi w początkach kwietnia. Poza przedmiotami czysto fachowemi, program kursu obejmuje **2 godziny** wychowana fizycznego dziennie (gimnastyka, sporty, teorja).

*

W świetlicy strzeleckiej 3 Bataljonu Zw. Strzeleckiego w Warszawie odbyło się ostatniej niedzieli uroczyste wręczenie nagród 14 pierwszym zwycięzcom. Nagrody wręczył po pięknej przemowie dowódca 21 p. p. płk. Dojan-Surówka. Następnie przemawiali Komendant Okręgu ob. Styliński oraz ob. Rożnowski, który w gorących słowach zachęcał strzelców do uprawiania ćwiczeń fizycznych.

Z tygodnia

Miniony tydzień upłynął pod znakiem mistrzostw Polski w narciarstwie. Nasz ośrodek sportu zimowego Zakopane przedstawiało w dniach od 17 do 20 b m. niebywały widok. Każdy pociąg wyrzucał całe masy ciekawej publiczności, która nie szczędziła grosza i czasu by

PERŁY POEZJI POLSKIEJ

(w przeróbce Mi-mo)

I wy mnie pytacie z pijanym hałasem,
Co znaczy ten krwawy mój kindżał za pasem?
I wy mnie pytacie?! Ha, dobrze, serbowie!
Lecz wprzódy niech wino zaszumi w mej głowie,
Niech w uszach zadźwięczą mi tony skrzydlate
I... wnieście za „Strzelca" wprzód prenumeratę!

zobaczyć nasze i europejskie sławy śnieżnego sportu. Program zawodów obejmował biegi 50 klm. i 18 klm. oraz skoki. Niezależnie od tego rozegrano zawody armji oraz międzynarodowy wojskowy bieg patroli na dystansie 30 klm.

W zawodach brali udział poza naszemi zawodnikami: Czesi, Rumuni, Niemcy i Szwedzi. Były to największe z dotychczas rozegranych zawodów międzynarodowych w Polsce Zawodom sprzyjały za wyjątkiem biegu 50 klm. wspaniałe warunki atmosferyczne.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco: **Bieg 50 klm.** 1 Bujak Fr. (Czechosłowacja) 5 godz. 45 min. 07 s., 2. Bujak Fr. (Polska) 5 godz. 47 min. 12 sek., 3. Witkowski (Polska) 5 godz. 49 min. 42 sek. Następne miejsca do 10 włącznie zajmują zawodnicy polscy. startowało 16, bieg ukończyło 10.

Bieg wojskowy międzynarodowy 30 klm. 1. **drużyna polska pod dowództwem por. Wójcika,** 3 godz. 58 min. 45 s., 2. Czechosłowacja, 3 Rumunja.

Równocześnie odbywający się z tym biegiem takiż sam bieg o mistrzostwo armji wygrywa **3 pułk strzelców podhalańskich.** Startowało 9 patroli, bieg ukończyło 8.

Bieg 18 klm. Klasa starszych Schicie K. (Polska) 1 godz. 40 m. 09 sek., Klasa I 1. Nemetzky (Czech) 1 godz. 32 m. 25 sek., 2. Bujak J. (Polska) 1 godz. 33 min. 04 sek., 3. Motyka J. (Polska) 1 godz. 34 m. 35 sek. Klasa II. 1. Nowak (Czech) **1 godz. 32 m. 21 sek.** najlepszy czas dnia, 2. Motyka (Polska), 3. Szostak (Polska). Klasa III. Pierwsze 3 miejsca zajmują nasi zawodnicy: Czech Bronisław, Szostak II. Jabłoński. Startowało 150 zawodników do mety doszło 114.

Bieg pań: 1. Loteczkowa 42 m. 26 s. Reszta miejsc aż do 11 włącznie w rękach naszych.

Skoki. Pierwsze i drugie miejsca zajmują Czesi Wende i Nemetzky, najdalsze ich skoki 46 i 42 mtr. Z Polaków najlepiej skacze Lankosz (Zakopane).

W ogólnej klasyfikacji o mistrzostwo Polski (bieg 18 klm. i skok) pierwsze miejsce zdobywa Nemetzky (Czech), 2. Wende (Czech) zeszłoroczny mistrz Polski; 3. Czech Bronisław (Polska).

PERŁY POEZJI POLSKIEJ

(w przeróbce Mi-mo)

Kobieto! puchu marny! ty wietrzna istoto!
Postaci twojej zazdroszczą anieli,
A duszę masz gorszą — masz gorszą, niżeli —
Przebóg! Tak ciebie oślepiło złoto,
Że ze skąpstwa żałujesz — to już nadmiar złego! —
Dać co miesiąc za „Strzelca" półtora złotego!...

POZA KRĘGIEM TARCZY STRZELECKIEJ

AGENTURA POCZTOWA

W czasach rodjofonji utrzymującej korespondencję z całą kulą ziemską, nie uchodzi, by długo jeszcze istnieć mogły u nas tak rozpaczliwie od świata odcięte siedliszcza ludzkie, jak większość naszych wsi i miasteczek. Na wiadomości przesyłane z jednego powiatu do drugiego czeka się tam tygodniami, a list czy gazeta na tych rozległych obszarach analfabetyzmu należy do zdarzeń omawianych na uroczystościach rodzinnych.

Jednostki ruchliwsze i postępowsze, dla których współpraca z dalszym światem jest częstokroć warunkiem istnienia, cierpią w tych okolicznościach zarówno osobiście, jak niemniej cierpią na tem ich zadania i prace.

Rząd i instancje decydujące zdają sobie z tego stanu rzeczy jasno sprawę i dokładają wszystkich sił, by zaniedbania wiekowe odrobić jaknajprędzej i urządzenia zacofane zmienić na lepsze i na dobre. Dowodzi tego wznowienie Ministerstwa poczt i telegrafów, rozszerzonego zapewne i na sprawy radjofonji i komunikacji lotniczej.

W wielkim tym dziele ożywienia i uruchomienia sił narodu drzemiących w odległych „zachałuściach" prowincji może i powinien i „Strzelec" nieostatnią odegrać rolę — we własnym interesie i w interesie danej okolicy i kraju.

Za dawnych dobrych czasów J. O. dziedzic stąpał sobie po dywanach kunsztownie strzyżonych gazonów i sztucznych alejach, sypanych wzdłuż swoich opłotków, podczas gdy reszta wsi i kraju tonęła po pas w błocie; za dawnych czasów wysyłał dziedzic umyślnego swego posłańca wierzchem czy kałamaszką codziennie na odległą pocztę dla odbioru wyłącznie własnych swoich przesyłek, podczas gdy wieś cała miesiącami czekała na okazję jarmarku czy odpustu, by przez niepowołanych posłańców zabierać przesyłki pocztowe, kontrolowane po drodze przez karczmarza, zatrzymywane u księdza i zapominane i niszczone u pisarza.

Obecnie wieś czy miasteczko nie pozwoli wyprzedzić się dziedzicowi, ani wyręczać się pisarzowi. Rozumie, że własne potrzeby należy samemu zaopatrzyć, a podejmując się utrzymywania łączności swej miejscowości z dalszym światem, służyć pragnie zarówno wielkiemu, jak i najmniejszemu ze swych współmieszkańców.

Oddział „Strzelca", a nawet pojedyńczego rzutkiego człowieka stać na to, by sobie i wsi swojej odgrodzonej od świata przysporzyć coś, co na początek nazwiemy „agenturą pocztową".

Nie trzeba nam sięgać po wzory aż zagraniczne, bo i u nas każda wieś wielkopolska ma swoją pocztę, a nie ma tam ani jednego pustkowia, do którego by nie zaglądał listonosz codziennie, — wyraźnie: codziennie.

Wieś, której obrót pocztowy nie jest w stanie opłacić utrzymania pełnego urzędu pocztowego z telegrafem i telefonem, ma swoją agenturę pocztową, t. j. osobę zaufaną, zamieszkałą w danej wsi, np.: nauczyciela, organistę, inteligentniejszego gospodarza czy innego mieszkańca, któremu na podstawie osobnej umowy i za maleńkiem wynagrodzeniem — około 20—60 zł. miesięcznie — urząd pocztowy powierza czynności poczty miejscowej, danej wioski.

Zależnie od umowy i od warunków miejscowych, obowiązany jest agent pocztowy codziennie rano zgłaszać się w najbliższym urzędzie pocztowym po odebranie nadchodzących dla jego miejscowości przesyłek i do doręczenia ich adresatom.

Agent pocztowy musi utrzymywać przed swojem mieszkaniem skrzynkę na listy, zazwyczaj przez urząd pocztowy dostarczoną i zawartość jej codziennie dostarczać do urzędu pocztowego, jak również musi przyjmować przesyłki polecone za pokwitowaniem, utrzymywać na składzie stale pewien zapas znaczków i formularzy pocztowych dla sprzedaży interesantom, przyjmować przedpłaty na wszystkie gazety i czasopisma krajowe itp.

Poczta tam bowiem pośredniczy między wydawnictwem a czytelnikiem w ten sposób, że każdy urząd pocztowy i każdy listowy wiejski obowiązany jest przyjąć przedpłatę na każdą gazetę za pokwitowaniem, zamówienie to wysłać danemu wydawnictwu i zażądać regularnego dostarczania danej gazety na pocztę w siedzibie wydawnictwa, który to urząd wysyła zamówioną ilość egzemplarzy pisma do stacji zamawiającej, dla rozdzielenia ich i doręczenia właściwym abonentom.

Dopomaga to niezmiernie do szerzenia się czytelnictwa i przysparza abonentów w niebywały sposób, a wydawnictwu oszczędza trudu i kosztów opakowania i adresowania każdego z osobna egzemplarza, klejenia marek itd. Bowiem poczta, czy agentura zamawiająca utrzymuje wykazy swych abonentów, wystarcza zatem wydawnictwu podać ilość zamówień, a przy kwartalnym obrachunku wypłaci wydawnictwu przypadającą na nie część ceny abonamentu, a sobie zatrzyma pozostałą resztę, przypadającą na opłatę pocztową.

Jeżeli państwo czy urząd pocztowy nie stać na razie, by własnym kosztem zakładać agentury, powinny się tego podjąć jednostki uspołecznione, na początek nawet bezinteresownie.

Nie w ostatnim rzędzie powołane są do tego oddziały Związku Strzeleckiego.

W miejscowości nie posiadającej własnego urzędu pocztowego, przed domem czytelni czy komendanta oddziału Strzelca znaleźć się winna skrzynka na listy dla użytku całej wsi i okolicy. Oddział Związku Strzeleckiego, czy też pojedyńczy rzutki członek „Strzelca", pragnący założyć u siebie na wsi agenturę pocztową, winien złożyć podanie do Dyrekcji Poczt i Telegrafów, w którem powinno być zaznaczone :

1) w jakiej miejscowości ma być otwarta agentura pocztowa;

2) ilość mieszkańców, mających z niej korzystać;

3) odległość danej wioski od najbliższej poczty lub stacji kolejowej;

4) zapewnienie lokalu z opałem i światłem na lat 3 bezpłatnie;

5) zapewnienie na lat 3 bezpłatnie środków na wymianę poczty (posłańca);

6) złożenie deklaracji gwarancyjnej przez tego, kto prowadzić ma tę agenturę pocztową (a więc: zarząd oddziału lub pojedyńczy członek Zw. Strzel., nauczyciel, lub inna chętna i zdolna osoba ze wsi).

Dyrekcja przez najbliższy urząd pocztowy sprawdzi potrzeby osobnej agentury i odpowiedzialność zgłaszającej się na to stanowisko osoby, zawrze z nią osobną umowę na piśmie i wyposaży agenturę w potrzebne urządzenie, jak: skrzynkę na listy do umieszczenia przed domem agentury, torbę zamykaną dla codziennego przewożenia listów i przesyłek do urzędu pocztowego i naodwrót do wsi.

Jeżeli oddział Zw. Strzel. podejmie się utrzymywania agentury pocztowej, zobowiązać może członków oddziału, by na ochotnika lub kolejno codziennie wychodził jeden z nich, lub na rowerze wyjeżdżał na pocztę z wysyłkami wsi, zamkniętemi w torbie na kluczyk i w ten sam sposób przywoził z powrotem przesyłki nadchodzące, które następnie albo osobiście doręcza adresatom, lub zazwyczaj za pośrednictwem dzieci szkolnych przesyła zamieszkałym opodal, albo ich pośrednio każe powiadomić o nadejściu przesyłki.

Będzie to czyn obywatelski, a z czasem i kawałek chleba dla tego, kto szczerze zadaniami temi się przejmie.

Dalszych wskazówek w razie potrzeby zechce zapewne nie odmówić podkomendnym oddziałom ich najbliższe przełożeństwo.

Joachim Sołtys.

Z kraju i ze świata

NASZA I WASZA POLITYKA

Rozpacz endencji po wypadkach majowych nie ma granic. Fakt, że Marszałek Piłsudski smagnął batem po zbyt łapczywie wyciągniętych łapach nie daje spokoju zawiedzionym kandydatom do nowej „Targowicy". Nie potrafi endectwo przeciwstawić się wyraźnie polityce dzisiejszego Rządu, więc czeka tylko w opłotkach okazji, by ukąsić milczkiem, a na widok kija natychmiast układa potulnie-pokorną minę, tak wysoce charakterystyczną dla tej grupy ludzi; niema, oczywiście, mowy, by śmiał ktoś stamtąd zwalczać osobiście Marszałka Piłsudskiego, te czasy minęły bezpowrotnie, ale natomiast z wyjącą gorliwością rzucają się na otoczenie i czynniki, podporządkowane Premjerowi Rządu w jego pracy państwowej. Tak się przedstawia platforma wypadowa endecji na Związek Strzelecki. Armja polska jest dla endeków stracona bezpowrotnie. Mimo usilnych starań i destrukcyjnych zabiegów została armja podporządkowaną swemu Wodzowi. Związek Strzelecki coraz szersze zatacza kręgi i niema dzisiaj powiatu Rzeczypospolitej, gdzieby nie pracowali z myślą o obronie kraju — strzelcy. Endeckim organizacjom, które przemyślnie wzięły patent w Polsce „na Pana Boga i Ojczyznę" usuwa się w ten sposób ziemia pod nogami. Bez słów, bez reklamy setki tysięcy robotników, chłopów, inteligentów staje w strzeleckim ordynku. Coraz częstszym zjawiskiem, nawet w zachodnich województwach są zarządy organizacyjne, endeckie bez członków stowarzyszenia. Alarm! Toteż z pianą wściekłą na ustach rzuciło się endectwo na Związek Strzelecki, który odbierając tumanionych do czasu zwolenników, odbiera mu rację istnienia. Prasa endecka uderza w zgodny potwarczy ton. „Kurjer Poznański" sposobem państw ościennych przekupuje sekretarza oddziału strzeleckiego i ogłasza z tryumfem rozkaz Kmdy Głównej Strzeleckiej, poruszający sprawy mobilizacyjne.

Za podobną historję niemieckie i sowieckie przedstawicielstwa winny podziękować, jako za lojalną chęć współpracy, natomiast Sąd Rzeczypospolitej winien pociągnąć do odpowiedzialności, jak za każdą inną akcję dywersyjną à la „Słowo Pomorskie". Zaznaczyć należy, że agenci „Słowa Pomorskiego" swojego czasu skopjowali list M. S. Wojsk. do Kmdy Głównej Związku Strzeleckiego.

Pismo to w swej czkawce nienawiści nie waha się, by członków Związku Strzeleckiego, organizacji przysposobienia wojskowego, nazwać „krasnoarmiejcami". Mam wrażenie, że miano „szpiegów niemieckich" dla redakcji „Słowa Pomorskiego", byłoby nieskończenie bliższe prawdy. Nie zapominajmy, że **redaktor „Słowa Pomorskiego"** obcy **poddany został skazany na rok więzienia, za akcję przeciw władzom polskim a na rzecz obcego mocarstwa.** Oto etapy martyologji endeckiej! Wszystkie pomniejsze gadzinowe pieski gazeciarskie sadzą się jeden przez drugiego, by co drugiego schwytanego złodzieja, lub bandytę zaliczać do Związku Strzeleckiego.

Z drugiej strony, o ile kiedykolwiek zaszły jakieś ekcesy wśród członków Związku Strzeleckiego, to fakt ten jest zupełnie zrozumiały w środowisku liczącym setki tysięcy ludzi. Nie posiadamy natomiast zupełnie takich szlagierów rycerzy przemysłu, ultra-opryszków, którzy rej wodzą w endecji, jako luminarze i wodzowie ukrzywdzonego narodu endeckiego — Korfanty, Michalski, Kucharski i legjon „bezimiennych" handlarzy patryjotyzmu, dewocjonalji, jak bankowi urzędnicy-defraudanci i inni.

Z takiej toni plugastwa wyrwał się głos, że strzelcy nie są godni, by stanąć z nimi w jednym szeregu na powitanie Prezydenta. Oszczędzili w ten sposób Prezydentowi Rzeczypospolitej przykrości a Polsce wstydu. Pierwszy raz postąpili szczerze jak na organizacje antypaństwowe przystało. Endecką nagankę ukoronowało ostatnio wystąpienie marszałka senatu Trąmpczyńskiego i sen. Zdanowskiego przeciwko przysposobieniu wojskowemu wogóle a Związkowi Strzeleckiemu w szczególności. Marszałek Trąmpczyński, prawdopodobnie słynie w obwieśpolu, jako wybitny teoretyk wojskowy, skoro zdobył się na twierdzenie wbrew opinji całego świata, że przysposobienie wojskowe jest niepotrzebne. I to takie horrendum, będące uzupełnieniem dywersji „Kurjera Poznańskiego" i „Słowa Pomorskiego", ku radości zbrojących się Niemiec i Bolszewji, wygłasza marszałek senatu Rzeczypospolitej. Na szczęście możemy się pocieszyć, że „ideja narodu pod bronią", realizująca się na terenie stowarzyszeń Przysposobienia Wojskowego, jest instytucją młodą, która rokuje najpiękniejsze nadzieje, a dzisiaj jest już liczbą odgrywającą w rachunku państwa pokaźną rolę. Senat ze swoim marszałkiem stanowi przeżytek, organ szczątkowy państwowego ustroju, coś jak ślepa kiszka, która może stać się przyczyną ciężkiej choroby i nieodzownej operacji.

Z drugiej strony widzimy, że rozrzedza się mgła zaślepienia i wielu, wielu ludziom schodzi bielmo z oczu Zebrane w dniu 5 lutego 1927 Zarządy Główne Związku Powstańców Śląskich i Związku Powstańców i Wojaków uchwalają akces do pracy Marszałka Piłsudskiego i współpracę z innemi stowarzyszeniami P. W. To tylko na początek tak nieśmiało. Związek Powstańców Śląskich od początku zajmuje jasne i męskie stanowisko wobec dzisiejszego Rządu. Związek Oficerów Rezerwy podejmuje równoległą uchwałę. Oddziały Sokole w Ostrzeszowie i Ostrowie Wielkopolskim wyłamują się z pod znaku warcholstwa swych władz centralnych; współpracują w zgodzie ze strzelcami.

Wiemy, że masa członków „Sokoła" — to ci sami robotnicy, chłopi, rzemieślnicy, inteligenci, którzy wypełniają nasze szeregi. Nie będzie trwać długo terror ze strony możnowładców endeckich, którzy za należenie do Związku Strzeleckiego, lub lojalność w stosunku do Rządu, wyrzucają ludzi z posad, a „doły" sokole wbrew zgangrenowanej „górze" pójdą szerokim gościńcem dobra Rzeczypospolitej za głosem zdrowego serca — pójdą z nami, ramię przy ramieniu. Jesteśmy gotowi do uczciwej współpracy z każdą organizacją stowarzyszenia P. W. na terenie Rzeczypospolitej, gotowi jesteśmy do fachowej dyskusji na łamach fachowych pism, ale wara od naganek prasowych, wojujących dla dobra obcych interesów.

Nie pragniemy tej wojny ze stowarzyszeniami P. W., mimo, że nasza wygrana nie ulegałaby wątpliwości. Nasze cele to obrona granic. Możemy zmierzyć się z wami, ale tylko na polu pracy. Jeżeli wyprzedzicie nas uznamy lojalnie to zwycięstwo.

„Pola równe, konie równe..."

Dla ostatniego nie będzie miejsca.

J. Drzewiecki.

STRZELCY — DLA „STRZELCA"

Przypominamy, iż w numerze piątym i nast. „Strzelca" zostali przez strzelców wezwani do zaprenumerowania „Strzelca" i do wyzwania ze swej strony po kilku innych obywateli — ob.ob.: Dr. Ludwik Filimowski, Józef Pałac, Tadeusz Bojarski (wszyscy z Przemyśla), Malinowski (Błonie), H. Gecow (Warszawa), Szafarski (Święciany), Stypuła (Żyrardów), Mikołaj Rabsztyn, Feliks Sokoła (Bobrowniki), oraz strzelcy z Oddziałów Wołomin, Utrata, Radość, Kaczy Dół i Piaseczno.

W celu umożliwienia natychmiastowego rozpoczęcia wysyłania numerów „Strzelca" obywatelom wyzwanym, prosimy wyzywających o podawanie dokładnych adresów ich kandydatów na prenumeratorów.

W dniu 18-ym b. m. otrzymaliśmy następujące, nowe

WYZWANIE

Wzywam ob.ob.: Dra Józefa Putka, (adwokata w Żywcu), inżyniera Michała Kukla (Zarządcę lasów Międzybrodzie Bialskie), kpt. Jana Seemana w Żywcu — do zaprenumerowania tyg. „Strzelec" i do wyzwania ze swej strony po kilku innych Obywateli.

Cześć!

Dr. Józef Wozaczyński (adwokat) (Żywiec).

KTO NASTĘPNY?!!!

HUMOR STRZELECKI

(TEKST MI-MO, RYS. Z. GLINICKIEGO I MI-MO JUNIORA)

DZIŚ: JULJI SZCZODROBLIWEJ

(Melodja: „O, mój rozmarynie...“)



O, mój rozmarynie,
Rozwijaj się!
O nadobnej Julji
Ja śpiewać chcę!
Zalet ma bez liku:
Siedzi przy stoliku
Z Golką nawprost
I czasami zcicha
Z głębi serca wzdycha
Na uczuć post...

Gdy bije dziewiąta
Już w biurze tkwi:
W szafach swych się krząta
I „Ergo“ ćmi —
Koleżanki wścibskie
Palą jej „Egipskie“,
Koledzy też —
Kopcą jej „Fervory“,
Zbierają fawory
I wzdłuż i wszerz...

Ma dla swych kolegów
Specjałów stos:
Gorące serdelki,
Aż tryska sos —
A na piętnastego,
Gdy grosza jednego
Niema z nas nikt,
Wyciąga z bibułki
Najpyszniejsze bułki,
Strzelecki wikt...

Najwięcej pamięta
O szefie swym —
Więc dla referenta
Kłębi się dym:
Choć nie bierze gaży,
Jajeczka mu smaży
(Jakiż w tem grzech?!)
I „Czarnego Maga“
O zjedzenie błaga
Jajeczek trzech...

Więc po całym Strzelcu
Niech przejdzie wieść
Julji Millerowej
Na chwałę, cześć:
Niech nam kwitnie zdrowa
Julja Millerowa
...I Julji nos...
Niech omija ból ją
I Romea z Julją
Niech złączy los!

Mi-mo.

JAK SOBIE CYWIL WYOBRAŻA PRACE STRZELECKIE



3. Strzelcy pałaszują kapustę

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ALEJE JEROZOLIMSKIE Nr. 27. TELEFON 415-81
Administracja otwarta: od godziny 10-tej rano do godziny 3-ciej po południu. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 3.944
Redaktor przyjmuje: od g. 12-14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 40 groszy, zagranicą o 50% drożej
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI. Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.

Zakłady Graficzne „Polska Zbrojna“, Warszawa.

NA MARGINESIE

Na złość Pejotowi

Pejot myśli, że tylko pani Szukiewiczowa z jego obwodu potrafi coś dać na Strzelca, a każdy z innego obwodu — to nic. — Jakgdyby tylko jedna pani Szukiewiczowa i jej obwód strzelecki byli w Polsce, że się zaraz o nich pisze aż w Strzelcu. Bo żeby to w jakim innym dzienniku, co czyta byle każdy — ale odrazu w „Strzelcu".

Bo to, niby, powiada — 220 godzin pracy i „tyle myśli". Najprzód nie 220 godzin, bo obraz dała nie pani Szukiewiczowa a państwo Szukiewiczowie — Wanda i Wojciech Szukiewiczowie. Ile to osób panie Pejot — jedna czy dwie?... A 220 godzin podzielone przez dwoje państwa Szukiewiczów to ile jest godzin — 220 czy tylko 110—panie Pejot? Sto dziesięć godzin i niby to trochę myśli. A jeżeli już o te myśli chodzi, to ich się przecież na loterję nie puści, tylko sam obraz, a myśli to tylko na przyczynek, bo za nie nie kupi się ani jednego ładunku na strzelnicę.

A niby ten mój łuk, com oddał dobrowolnie na strzelców mojego oddziału, a te książki, a ta walizka na węgiel dla świetlicy, co trzydzieści lat ze mną jeździła po wszystkich miastach polskich — czy przy nich nie ma moich myśli? — Ale o mnie to Pejot nie napisał, bo ja nie jestem z jego obwodu. — Ale jak trzeba było dla strzelców łuku — to kto złożył dobrowolną ofiarę, jeśli nie ja?!

Zebraliśmy się wszyscy w świetlicy i gadają tam, że oddział potrzebuje dwa łuki do treningu. Byłem pierwszym, co zaproponował zbiórkę po złotówce i pierwszy swoją złożyłem na stole. Za mną poszli inni, a moja żona, jako że jest referentem kulturalno-oświatowym w zarządzie, kazała mi dopłacić drugą złotówkę za siebie, poczem wzięła te pieniądze, obliczyła i orzekła, że za te pieniądze zrobi się porządną tarczę do łuku, zaś łuki są już dwa przy oddziale — to wystarczy.

Przy takiej decyzji spojrzałem porozumiewawczo na komendanta oddziału, on na mnie i w mig się zrozumieliśmy.

Zabieram tedy głos i powiadam:

— Owszem — owszem, (jako że swojej żonie, od czasu jak mi ona zaprzysięgła posłuszeństwo małżeńskie — nigdy się nie sprzeciwiam) tylko, że moja żona jest osobą kulturalno-oświatową, a w sprawie łuków to przedewszystkiem głos ma komendant.

— Komendant ma go również, odpowiada mi moja żona, ale „szanowny obywatel" nie czytał pewno rozkazu Komendy Głównej, że referenci kulturalno-oświatowi podlegają teraz komendantom. — Mamy dwa łuki w oddziale — jeden ma mój mąż, a drugi komendant oddziału — to do treningu narazie wystarczy, a tarczę ja już obstalowałam i jutro będzie gotowa!...

Cóż było robić. —

Ale ta nasza dobrowolna ofiara Pejota nie wzruszyła — o niej to ani słówka. A ileż naszych myśli przy tych łukach zostało! Wszak to tym łukiem zdobyłem pierwsze mistrzostwo Polski, wszak to swój łuk zdobył komendant oddziału jako nagrodę za drugie mistrzostwo łuczne. Ale Pejota to nic nie obchodzi. Tak samo jak te książki.

Zawiązał się oddział. Z początku przystąpił do niego kto chciał, a więc i żona moja została referentką kulturalno-oświatową. A że bibljoteki w oddziale nie było, więc żona pożyczyła oddziałowi moją bibljotekę. A jak po każdym przypływie następuje odpływ, tak też i z nowoutworzonego oddziału potrosze dwie trzecie członków odpływa — a pozostają tylko najlepsi. Tak było i z naszym oddziałem, ale z mojemi książkami to było wręcz odwrotnie, bo odpłynęły najlepsze, skazując mnie na wieloletnie poszukiwania w antykwarniach zagubionych tomów z wyczerpanych w handlu księgarskim książek, które wobec tego dobrowolnie ofiarowałem na Strzelca, ponieważ żona nie zapisywała komu jaką książkę wydała, jako że nigdy przedtem bibljotekarką nie była. A ileż to moich myśli przy tych książkach zostało! To Pejota nie wzrusza, jak go nie wzrusza ta walizka, do której byłem tak przywiązany, a w której żona moja nosi teraz węgiel z domu do świetlicy, żeby strzelcy mogli sobie zagrzać herbaty.

Ale — dobrze panie kolego — jeśli ci już tylko obrazy imponują — to poczekaj nieco... A było to tak:

Siedzę ja sobie raz przy swoim biurku. Zawinąłem się ciepło w futro, podniosłem kołnierz do góry i myślę jakim by tu „artykułem" napalić w piecu, bo resztę węgla żona moja właśnie zaniosła do świetlicy. Po chwili, jak zwykle bez ceremonji, rozsiadła mi się na kolanach moja córka i rozpoczęła zwykłą swą ze mną konwersację:

— Tatusiu, a czego ty tę maszynkę palisz na biurku!

— Żeby rozgrzać, dziecko, atrament, bo mi zamarzł w kałamarzu.

— Będziesz pisać artykuł?

— Tak dziecinko.

— Oj, tatusiu, ty zabierz stąd tę maszynkę, bo się zniszczy biurko, a mamusia powiedziała, że to biurko pójdzie do świetlicy, bo ono tam potrzebne.

— Ej, dziecino, pewnoś się przesłyszała, bo przy czem by tatuś pisał artykuły?...

— Nie, tatuśku, naprawdę... mamusia powiedziała, że na artykuły to ci przyniesie ten stary stolik z komórki, okryje ładnie zielonym papierem, a biurko jest potrzebne w świetlicy...

Położyłem dziecko spać, a sam popadłem w głęboką zadumę...

W takim stanie późnym wieczorem zastała mnie żona po powrocie ze świetlicy.

— Nie śpisz jeszcze?

— Nie dziecko, czekam na ciebie.

— Co masz za sprawę — mów, tylko krótko, bo mam dziś jeszcze zakończyć katalog bibljoteki strzeleckiej.

— To bardzo ważna sprawa — posłuchaj! Czytałaś ostatni marginez o tym obrazie?

— Czytałam, no więc co?

— Widzisz przyszła mi jedna myśl. Wiesz, dziecko — zamiast tego biurka — czyby nie lepiej taki sam obraz dać na nasz obwód na Strzelca.

— ? ? ? ! ! !

— Tylko widzisz — ten nasz obraz nie 220 godzin, a najmniej 230 godzin musi wynosić. Pomyśl sobie — 230 godzin myślenia, czyś ty kiedy w życiu swoim naraz tyle myślała. Tylko, widzisz, siebie to zrobisz nie z lilijką, jak na tamtym, ale wiesz — z różą. Wielką, pąsową, w pełnym rozkwicie różą z ogromnemi kolcami. Te dziesięć godzin, możesz poświęcić tym właśnie kolcom. A zamiast płaszcza gronostajowego i korony na głowę — włożysz mi wieniec z tych właśnie róż, zamiast... niby... wawrzynów. Pamiętaj jednak — nasz obraz musi wynosić najmniej 230 godzin pracy.

Mój konkurent Pejot pęknie ze złości!

Iskander.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

pod redakcją Mimo

Echa krzyżówki z N-ru 167-go

ułożonej przez ob. J. Terleckiego

Krzyżówkę tą rozwiązała rekordowa liczba „mimowatych", bo aż

65!!!

Wobec powyższego redakcja tego działu postanowiła, **tytułem zachęty**, powiększyć liczbę nagród z trzech do pięciu, czyli po jednej nagrodzie na dwunastu rozwiązujących.

Nagrody te („IV Marsz Szlakiem Kadrówki" pod red. Henryka Królikowskiego-Muszkieta) wylosowali ob.ob.: Olgierd Czarwid z Suwałk, Oddział T. U. R. (Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego) w Tomaszowie Maz., Stefan Roguski z Żarnówki, Markowska Stefanja z Tarnopola i Stanisław Nowacki z Grajewa. Nagrody wysłane.

I tym razem nie wygrał
Obywatel z Mieni,
Co się „Kiciuś" nazywa —
Niechże pseudo zmieni,
Może losy mu wtedy
Pokłonią się nizko,
Kiedy nie tak miauczące
Będzie miał nazwisko!

SZARADA MARCOWA

(ułożył Jan Pignan)

Pierwsze wstecz — to „tak" w wyniku,
Lecz w francuskim to języku (1).

Drugie — znaczy znów wezwanie (2),
Więc to zgadniesz, drogi panie!

Teraz **drugie** weź od końca —
Masz przykrycie głów od słońca.

Pierwsze-drugie, razem wzięte,
Daje imię wielce święte.

Trzecie — komplet tych narzędzi,
Co stolarzom trudu szczędzi.

Czwarte przeszłość w mrokach chowa:
„Sprawiedliwość" to „tatowa" (3).

Albo, odwróć z drugiej strony,
A masz „tuzin" zfrancuzszczony (4).

Piąta wspak — krzyżowy patyk:
Zna to każdy matematyk.

Piąte zprzodu — znów odmiana:
Jest sportowcom dobrze znana.

Teraz, to już łatwa sprawa:
Wszystko razem:

NASZA SŁAWA!!!

(1), (2), (4) — fonetycznie, to znaczy nie tak, jak się pisze, lecz jak się wymawia.

(3) w języku rosyjskim.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa **ostatecznie** z dniem 14-ym marca.

Wśród rozwiązujących zostanie rozlosowanych

25 NAGRÓD

5 portretów Marszałka Józefa Piłsudskiego.

20 egz. poematu A. K. Czyżowskiego p. t. „Pan Marszałek".

PETERPIPERYZM

CZYTELNICY SAMI WYBIORĄ LAUREATÓW TEGO KONKURSU

W tym celu, poczynając od tego numeru, umieszczać będziemy w „Strzelcu" wszystkie najlepsze opowiadania konkursowe. Po wydrukowaniu wszystkich opowiadań, Czytelnicy „Strzelca" wskażą nam kolejnych laureatów. Szczegóły w nast. numerze.

PROSIMY OKŁADEK NIE NISZCZYĆ PRZED UKOŃCZENIEM KONKURSU!

I.

PRZEMIŁY I POMYSŁOWY PANIE... PO-MI-MO!

Przepraszając za przekręcenie Pańskiego pseudonimu, przesyłam Panu ku pocieszeniu powyższą pracę i proszę przebaczyć przypadkowe parodoksy poniżej przytoczonego pamiętnika.

— — — — — — — — — — — —

Pewnego pogodnego popołudnia poszedłem przejść się po polu, położonem w pobliżu pięknego parku publicznego.

Paląc papierosa przysłuchiwałem się pieniom ptasząt, pląsających pośród poważnych platanów, podziwiałem purpurowe pąki piwonij i pnącze powojów, porastających pewną przestrzeń parku, lecz pomimo prawdziwego powabu i piękności pejzażu — ponure na pamięć przychodziły perspektywy.

Pamiętam, że po przepędzeniu plugawych Prusaków przypuszczałem, że Polska powstanie potężna, pierwsza pośród państw, że podłość, przekupstwo, protekcja i paskarstwo przejdą do potomności podobnie ponurej powieści: że Polacy pouczeni pamiętnym przykładem powstania — połączą się, poniechają politycznych poswarków i pragnienia panowania w Polsce poszczególnych partyj.

Później, przekonawszy się, że Polacy potrzebują potężnej pięści, prowadzącej do pojednania i porządnej pracy, pieściłem w piersiach pragnienie, by Piłsudski, Pierwszy Patrjota polski porzucił pielesze i podtrzymał Polskę, popychaną ku przepaści przez prawicowe, pustogłowe pawie (pawiany prędzej. Przypisek podpisanego), pragnące po przepełnieniu portfelі i portmonetek pieniędzmi, pobieranemi z podatków, płaconych przez pracujący proletarjat, podzielić Polskę pomiędzy podłych.

Przejęty przykrem położeniem Polski, podszedłem powoli pod parkan publicznego parku, przyczem posłyszałem pośpieszne przywoływanie: „Panie, Panie!" To Pietrek, pocztyljon z poczty przybiegł i powiada: „podobno przyszło pismo, że Piłsudski przez Pragę przeprowadził pułki, pobił „pieronów" poznaniaków i precz przepędził z pałacu Prezydjum „Piastowców". Pewnie pójdziemy pomagać Piłsudskiemu". — Poprzez parkan podawszy prawicę poczciwemu Pietrkowi, pocieszony pomyślną pogłoską, plunąłem na poetyczne platany, piwonje, powoje i pienia ptaków, pędem przebiegłem pole i przybywszy na plac, przed pluton przygotowany do pochodu, pośpiesznie przypasałem podany przez plutonowego pałasz i pistolet i pełną parą płuc palnąłem: „Przyjaciele! Polska powstaje! Pierwsi pośpieszmy Państwu z pomocą! Pod Piłsudskiego przewodem — przebojem pójdziemy poprzez piętrzące się przeszkody i przetrzebimy pasożytów!" Pluton poprawił pasy i patrontasze, podciągnął podpinki pod podbródki, poczem z przepełnionych płomieniem poświęcenia piersi popłynęła pieśń: „Pierwsza"."

Przepisawszy powyższe z pamiętnika — przesyłam i pozostaję z poważaniem — P.

II.

PRZYGODA

Panna Petronela i pan Polikarp poszli przez polanę, postanawiając przejść przez potok.

Podlotek Petronelcia prędko przeskoczyła — przeto podstarzały pan Polikarp, pragnąc pójść za przykładem panny Petroneli, podskoczył — pantofle się pośliznęły po piasku, przewrócił się i powalał pantalony.